

Ziemia opatowska

NIEPERIODYCZNE PISMO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ZIEMI OPATOWSKIEJ Nr 22



ISSN 0860-49991

Ziemia opatowska

NIEPERIODYCZNE PISMO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ZIEMI OPATOWSKIEJ

Spis treści

Monika Lipko „Targ w Opatowie” Jan Feliks Piwarski Szkice do ikonografii miasta.....	str. 4
Marek Lis Cmentarze i mogiły I wojny światowej na terenie Opatowa.....	str. 7
Robert Wójcik Opatów Problem lokacji miasta.....	str. 14
Geneza nazwy - od Żmigrodu do Opatowa	str. 28
Jerzy Brudkowski Płkanów ukryty skarb.....	str. 22
Irena Szczepańska Ocalić od zapomnienia.....	str. 24
Jerzy Brudkowski Atak na Opatów 25 listopada 1863.....	str. 26
Andrzej Żychowski Leon Szancer Powstaniec i lekarz.....	str. 37
Małgorzata Kolasińska Z prac komisji Ginna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.....	str. 40
Izabela Bajak W blasku tradycji II powiatowy konkurs poezji i sztuk plastycznych.....	str. 42

Ziemia opatowska

Nieperiodyczne Pismo Towarzystwa Przyjaciół
Ziemi Opatowskiej Nr 22

REDAGUJE ZESPÓŁ

JERZY BRUDKOWSKI
ALEKSANDRA GROMEK - GADKOWSKA
IRENA SZCZEPAŃSKA
ANDRZEJ ŻYCHOWSKI
SKŁAD: KRZYSZTOF WAWRZOSEK

KONTAKT

UL. PARTYZANTÓW 13A LOK. 16
27-500 OPATÓW
andrzej_zych@poczta.fm

WYDAWCA

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ ZIEMI
OPATOWSKIEJ
UL. PARTYZANTÓW 13A LOK. 16
27-500 OPATÓW

ISSN 0860-49991

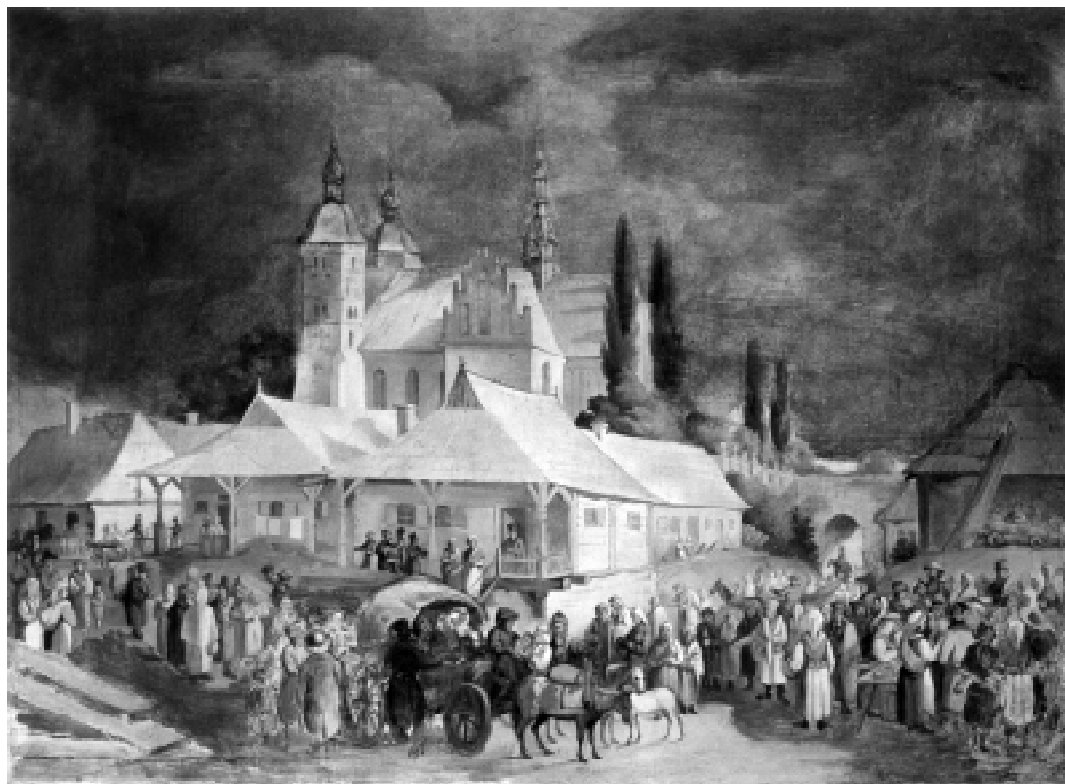
DRUK

DRUKARNIA KOPRZYWNICA

TEKSTÓW NIE ZAMÓWIONYCH NIE
ZWRACAMY. ZASTRZEGAMY SOBIE
PRAWO DO SKRÓTÓW I ZMIANY
TYTUŁÓW



NA OKŁADCE: FRAGMENT
ROMANSKIEGO PORTALU
KOLEGIATY, FOTOGRAFIA
KRZYSZTOF KUBA WAWRZOSEK



Monika Lipko

„Targ w Opatowie” Jan Feliks Piwarski

Szkice do ikonografii miasta

Zabytki, malownicze zaułki układu urbanistycznego miasta Opatowa, były przez wieki inspiracją dla twórców różnych profesji malarzy, grafików, rysowników. Najstarsze znane przekazy ikonograficzne, pochodzą z XVIII w., są to w dużej mierze widoki kolegiaty, bramy warszawskiej, z murami obornymi, rynku, kościoła i klasztoru bernardynów, oraz fragmenty zabudowy miejskiej.

Spośród tych przedstawień, na uwagę zasługuje praca Jana Feliksa Piwarskiego z 1845 r. „Targ w Opatowie” w której artysta uchwycił nie tylko kształt

średniowiecznej kolegiaty, oraz charakterystyczny fragment drewnianej zabudowy miejskiej, ale dzięki „sportretowaniu” grupy jego mieszkańców, również atmosferę dziewiętnastowiecznego miasteczka.

Obraz „Targ w Opatowie”, olej na płótnie (56 x 76,4 cm) stanowi własność Muzeum Narodowego w Warszawie, obecnie znajduje się w depozycie Muzeum Okręgowego w Toruniu. Przedstawia jeden z bardziej charakterystycznych widoków miasta z kolegiatą, od strony południowej. Jest to scena rodzajowa w historycznym „pejza-

żu ukazująca barwny tłum ludzi Polaków, Żydów, mieszczan chłopów kupujących, sprzedających, podążających w rozmaitych kierunkach wśród których zauważyć można indywidualne przedstawienie matki z dzieckiem, chłopą pędzącego krowy, grupę żydów, bab z workami na plecach, dzieci, zwierząt, czy tajemniczego jeźdźca na koniu widocznego w arkadzie bramy warszawskiej. Nad tym ruchliwym gwarnym mrowiem ludzi, wznosi się majestatycznie monumentalna bryła romańskiej kolegiaty, wiernie odtworzona przez artystę, nieco dalej po prawej stronie w głębi widzimy fragment murów obrotowych z bramą warszawską w tle. Całości przedstawienia dopełnia, dziewiętnastowieczna zabudowa miejska, którą stanowi kilka drewnianych charakterystycznych budynków z podcieniami, zlokalizowanych u stóp świątyni, w miejscu obecnej plebanii.

Obraz „Targ w Opatowie” stwarza wrażenie dzieła plenerowego, lecz powstał prawdopodobnie w pracowni. Poprzedzony był, wstępnymi szkicami z natury. W zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie zachowały się dwie prace artysty, ilustrujące proces powstawania tego obrazu, nigdy zresztą nie ukończonego. Pierwsza z nich to rysunek „Targ w Opatowie” (47,1 x 31,8 cm), druga to bezpośredni projekt do realizacji malarskiej, czyli szkic o analogicznym tytule, pokryty siatką do kopiowania (30,7 x 40,6 cm).

Szkice te datowane na lata 40 XIX wieku powstały prawdopodobnie w czasie jednej z wycieczek „archeologicznych” artysty po kraju, które odbywał

wraz ze swoimi studentami, jako kierownik katedry rysunku i malarstwa krajobrazowego Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie.

W tym czasie tj. w latach (1847 - 49) powstały również trzy miedzioryty przedstawiające nagrobki Szydłowickich wykonane przez artystę do pracy „Liber familiae Schidloviciae”, wydanej przez hr. T. Działyńskiego.

Piawski był również autorem rysunku wyobrażającego przedstawiciela opatowskiej społeczności p.t. „Kiper winiarz opatowski” opublikowanego w „Wędrowcu” w 1897 r. i „Ziarnię” w 1912 r.

Jan Feliks Piawski (1794-1859), był rysownikiem, ilustratorem, malarzem, grafikiem, prekursorem litografii i cynkografii w sztuce polskiej, przy tym amatorem który, nigdy nie odebrał starannego wykształcenia akademickiego. Nauki pobierał w prywatnej pracowni malarza i grafika niemieckiego Józefa Richtera, oraz u Adama von Bartscha w Wiedniu gdzie przebywał jako stypendysta Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Od 1818 r. pełnił funkcje sekretarza Biblioteki Publicznej Uniwersytetu Warszawskiego, oraz kustosa uniwersyteckiego Gabinetu Rycin. Efektem jego pracy było cztery albumy rycin uporządkowane według szkół, opatrzone notami katalogowymi, oraz biogramami artystów.

Piawski zasłynął jako znakomity pedagog. Od 1826 r. uczył rysunku w szkole przygotowawczej do Instytutu Technicznego, od 1833 r. był zatrudniony w Gimnazjum Włodzkiem, w latach 30 nauczał w prywatnej

szkole malowania i rysunku Antoniego Kokulara, od 1840 w Instytucie Aleksandryjskim Wychowania Panien oraz na wydziale artystycznym przy Gimnazjum Realnym. W roku 1844 roku objął kierownictwo katedry rysunku i malarstwa krajobrazowego w Warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych. Jego zasługą było wprowadzenie seminariów plenerowych, podczas których wykonywano rysunki i notatki artystyczne metodą alla prima, której istota polega na bezpośredniej rejestracji ulotnych wrażeń natury. Do jego uczniów należeli wybitni malarze polscy m.in. Wojciech Gerson, Ignacy Gierdziejewski, Franciszek Kostrzewski, Józef Simmler, Henry Pillati, Józef Szermentowski. Ponadto był autorem pierwszego w Polsce podręcznika „Wzory i nauka rysunków”, opublikowanego w 1840-41 roku.

Józef Piwarski należał do najbardziej aktywnych przedstawicieli środowiska artystycznego swoich czasów, poza działalnością muzealniczą i pedagogiczną, współpracował również z kilkoma wydawnictwami. W latach 1821-22 publikował w „Gazecie literackiej” artykuły z zakresu historii sztuki i archeologii. W okresie 1820-30 na zlecenie Towarzystwa Przyjaciół Nauk pełnił funkcję sekretarza i kierownika artystycznego wydawnictwa Monumenta Regnum Poloniae Cracoviensis. Od 1842 roku był członkiem Towarzystwa Naukowego w Krakowie. Na kilka miesięcy przed śmiercią w 1859 roku został kierownikiem artystycznym „Tygodnika Ilustrowanego”.

Spuścizna artystyczna Piwarskiego jest znaczna, obejmuje prace z zakresu malarstwa, rysunku i grafiki, wśród nich przedstawienia historyczne, pejzaże, sceny rodzajowe, satyryczne, portrety, studia przyrody, zabytków architektury i sztuki zdobniczej, oraz widoki miast polskich. Prace artysty znajdują się niemal we wszystkich większych muzeach polskich.



Cmentarze i mogiły I wojny światowej na terenie Opatowa

Celem niniejszego artykułu jest zaprezentowanie czytelnikom „Ziemi Opatowskiej” problemów związanych z tematem żołnierzy poległych w czasie I wojny światowej, którzy miejsce swojego wiecznego spoczynku znaleźli na terenie Opatowa. Temat ten poruszyłem już kilka lat temu w książce „By nie zatarł ich czas...Śladami mogił i cmentarzy wojennych I wojny światowej w powiatach: sandomierskim, opatowskim i staszowskim”, która ukazała się w 2001 r. w Wydawnictwie PAIR Myjakpress . Od tamtej pory, udało mi się zweryfikować szereg zawartych w niej informacji. Wiele niejasności znalazło swoje rozwiązanie, ale też systematyczne badania problemu zrodziły nowe pytania, które będą wymagały dalszych poszukiwań.

W latach 1914 – 1915 Opatów znalazł się kilkakrotnie w najbliższym sąsiedztwie walk prowadzonych przez armie: rosyjską, austro – węgierską i niemiecką. Swój udział miała w nich także I Brygada Legionów pod dowództwem Józefa Piłsudskiego. Chociaż walki te nie były toczone bezpośrednio w mieście, a raczej w bliskiej okolicy, to wielu uczestniczących w nich żołnierzy spoczywa obecnie w samym Opatowie. Należy zaznaczyć, że toczono tu bitwy nie były małymi potyczkami z udziałem niewielkich oddziałów. Wręcz przeciwnie, brały w nich udział duże jednostki, a wyniki tych walk rzutowały na ogólną sytuację taktyczną.

Wymieńmy główne starcia stoczone wtedy w okolicy Opatowa. W dniach 3 – 4 października 1914 r., tereny na zachód oraz na północ i południe od miasta stały się widownią dużej bitwy. W historii zapisał się szczególnie dzień 4 października, kiedy to na przygotowane rosyjskie umocnienia uderzył niemiecki XI Korpus Armijny gen. Otto

von Plueskowa, wsparty na skrzydłach przez III Korpus Landwery (Obrony Krajowej) gen. Remusa von Woyrsha i Rezerwowy Korpus Gwardii gen. Maxa von Gallwita. Rosjanie dysponowali tylko wysuniętą pod Opatów grupą bojową złożoną z elitarniej Brygady Strzelców Gwardii pod dowództwem gen. Piotra Delsala i 2 Brygady Strzelców gen. Włodzimierza Jabłoczkina. Jak podają źródła, same straty rosyjskie miały wynieść około 7000 żołnierzy i oficerów, z których wielu poległo.

Po raz drugi w okolicach Opatowa walczone od 28 października do 2 listopada 1914 r. Tym razem stroną atakującą były dwa rosyjskie korpusy – XXV gen. Aleksandra Ragozy i XIV gen. Hipolita Wojszyn-Żylińskiego, ze składu 9 Armii. W efekcie bitwy Rosjanie przełamali austro – węgierską obronę na linii rzeki Opatówki, prowadzoną przez V Korpus gen. Puhallo von Brloga i X Korpus gen. Hugo Meixnera, wchodzących w skład 1 Armii gen. Wiktora Dankla . Warto

wspomnieć, że w walkach, po obydwu stronach brało udział wielu Polaków w mundurach rosyjskich i austriackich.

Od połowy maja aż do 23 czerwca 1915 r., na tych terenach toczono były z różnym nasileniem walki jednostek rosyjskiej 4 Armii gen. Aleksieja Ewerta, w szczególności XXV Korpusu rosyjskiego pod dowództwem gen. A. Ragozy i XXXI Korpusu gen. Pawła Miszczenki z austro-węgierską 1 Armią gen. W. Dan-
kla. Sytuacja na innych odcinkach frontu sprawiła, że Rosjanie musieli pod koniec czerwca 1915 r. na zawsze opuścić Ziemię Opatowską.

Wkraczający Austriacy na ponad 3 lata ustanowili własną administrację okupacyjną. Władze austro-węgierskie przywiązywały dużą wagę do tworzenia i upamiętniania miejsc pochówku poległych żołnierzy, bez względu na ich przynależność armijną. Jednak nie zawsze, szczególnie na terenach byłego Królestwa Polskiego, szło to w parze z konkretnymi czynami. Nie jest tematem tego artykułu prezentacja wszystkich związanych z tym działań organizacyjnych. Zatrzymajmy się tylko na niektórych wątkach związanych z Ziemią Opatowską.

1 października 1915 r. C. i K. Komenda Obwodowa w Opatowie zarządziła, że groby poległych żołnierzy, bez względu na przynależność armijną, muszą znajdować się w należyтым poszanowaniu. Zalecono, aby na grobach umieszczać trwale krzyże z widocznymi napisami a pojedyncze mogiły znajdujące się w terenie ogrodzić. Właściciele gruntów, na których znajdowały się groby zostali zobowiązani do opieki na

nimi. Odpowiedzialnymi za stan mogił uczyniono przedstawicieli lokalnych władz – wójtów i sołtysów. Wspomniane zarządzenie przypomniane zostało raz jeszcze 1 marca 1916 r. Do 29 tego miesiąca lokalne władze miały zgłosić w Komendzie Obwodowej zapotrzebowanie na brakujące krzyże nagrobne oraz dane do umieszczenia na nich.

Jak wynika z dostępnych obecnie informacji właściwe cmentarze wojenne zaczęto zakładać dopiero na początku 1917 r. W gminie Opatów dotyczyło to np. cmentarza żołnierzy rosyjskich w Wąworkowie. Wszelkie związane z tym prace, także ekshumacyjne wykonywać miała miejscowa ludność, własnymi narzędziami i całkowicie bezpłatnie. Nadzór nad nimi sprawować miała żandarmeria a odpowiedzialnymi uczyniono, tak jak poprzednio, wójtów i sołtysów.

Brak jest pełnych informacji związanych z terminem tworzenia osobnych cmentarzy wojennych na terenie Opatowa. Wiele wskazuje jednak na to, że początkowo powstawały one niejako „samoistnie”, a na początku 1917 r. władze okupacyjne poświęciły im więcej uwagi. Do tej kwestii jeszcze powrócę.

Pierwsza, dostępna obecnie wzmianka o pochowaniu w Opatowie żołnierza, pochodzi z 17 września 1914 r. W dniu tym przywieziono do Opatowa 184 rannych w bitwie o Sandomierz stoczonej 13 września. Rozmieszczono ich w szpitalu opatowskim oraz w szkole i w Państwowej Rozlewni Wódek (tzw. Monopol), które to miejsca zamienione zostały na tymczasowe lazarety. Jeden z żołnierzy rosyjskich (być może Polak)

zmarł i pochowany został na cmentarzu parafialnym. Następnego dnia pochowano tam jeszcze trzech innych zmarłych z ran żołnierzy rosyjskich.

14 października, prawdopodobnie na cmentarzu parafialnym w Opatowie (być może w jego prawosławnej części) odbył się pogrzeb zmarłego, zaledwie 19 - letniego oficera rosyjskiego. Był on rannym jeńcem, jak można przypuszczać, wziętym do niewoli w bitwie o Opatów 4 października 1914 r. Pogrzeb odbył się z pełnymi honorami wojskowymi. Za trumną szło sześciu rannych oficerów rosyjskich, jeńców, w tym brat zmarłego. Obecnych było także trzech niemieckich lekarzy wojskowych i dziesięciu żołnierzy w pełnym uzbrojeniu. Przy spuszczeniu trumny do grobu żołnierze oddali trzy salwy honorowe. Po ceremonii oficerowie niemieccy złożyli kondolencje bratu zmarłego.

Powyższe informacje zawdzięczamy organiście Kolegiaty Św. Marcina w Opatowie, Władysławowi Gnatowskiemu, który zawarł je w niepublikowanym dotychczas „Pamiętniku wojny europejskiej”. Ten sam autor pisze również o wydarzeniu z 17 maja 1915 r. Trwała wtedy kolejna bitwa pod Opatowem. W dniu tym, w godzinach porannych pochowano w Opatowie na wzgórzu będącym własnością p. Benita, kozaka, którego towarzysze broni przywieźli z pola walki. Na grobie postawiono krzyż. Nie znane są dalsze losy wspomnianych wyżej mogił.

Pierwsza chronologicznie wzmianka, w dotychczas odnalezionym dokumencie archiwalnym, świadcząca o istnieniu w Opatowie cmentarza wojennego, po-

chodzi z lipca 1917 r. Dotyczy ona cmentarza znajdującego się w pobliżu szpitala w Opatowie. Jego położenie oraz niewielka liczba pochowanych tam żołnierzy wskazuje, że grzebano na nim zmarłych z ran. Wspomniany dokument to opis cmentarza wykonany 17 lipca 1917 r. przez oficera Niemieckiego Wydziału Grobów Wojennych przy C. i K. Komen-dach Powiatowych Wierzbnik, Opatów, Sandomierz i Kielce. W tym czasie cmentarz składał się z dwóch części: o wymiarach 10 x 15 m i 1,5 x 7 m, co stanowiło razem 160,5 m². Znajdował się za szpitalem w Opatowie. Dokument wspomina o istnieniu trzech grobów pojedynczych, w których znajdują się trzech żołnierze austriaccy, jednego grobu zbiorowego z dwoma Austriakami oraz jednej mogiły z żołnierzem niemieckim. Jako dalsze prace na cmentarzu wymieniono założenie kolejnych grobów: dwóch pojedynczych i jednego zbiorowego dla czterech żołnierzy niemieckich oraz trzech pojedynczych i jednego zbiorowego dla dwóch żołnierzy austriackich. Brak jest jednoznacznej informacji skąd miano na ten cmentarz przenieść dodatkowych poległych. Teren dotychczas istniejącego obiektu był obsadzony kilkoma drzewami. Zaplanowano wykonać mur kamienny o wysokości 50 cm, a za nim szeroki na 90 cm żywopłot z jałowca. W dalszej kolejności zamierzano wybudować pomnik, który usytuowany miał być naprzeciwko wejścia oraz na prawo od niego, w rogu, ustawić ławkę.

Kolejne informacje o tym cmentarzu, nazywanym wtedy Opatów II, dotyczą lat trzydziestych XX wieku. M. in. w Pro-

tokole inspekcji cmentarzy w poszczególnych powiatach województwa kieleckiego, przeprowadzonej przez Radcę Ministerialnego Ministerstwa Robót Publicznych inż. Stefana Ponikowskiego, w obecności kierownika referatu grobownictwa wojennego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach Bolesława Bukowskiego z maja 1931 r. czytamy: „Cmentarz wojenny z wojny światowej – w ogrodzie szpitalnym – składa się z 11 mogił pojedynczych i 1 zbiorowej – mogiły i krzyże drewniane zniszczone – mur kamienny w 100% rozburzony. Cmentarz zakwalifikowany do przeniesienia na cmentarz skomasowany Nr 1 w Opatowie. Z kolejnych dokumentów z lat 1930 – 1937 dowiadujemy się, że na cmentarzu pochowanych było 10 Niemców oraz 5 żołnierzy austro – węgierskich, wśród nich pochodzenia węgierskiego. Inne dane mówią o 12 lub 14 pochowanych żołnierzach. Brak jest jednoznacznej informacji kiedy dokonano likwidacji cmentarza. Na pewno istniał on jeszcze w listopadzie 1937 r., a zlikwidowany został prawdopodobnie na wiosnę 1939 r. Szczątki poległych przeniesiono na cmentarz wojenny Opatów I lub na parafialny.

Główny cmentarz wojenny określany jako Opatów I (przy cmentarzu parafialnym), jak można przypuszczać założony został w drugiej połowie 1916 r. (wtedy na szczeblu C. i K. Komend Powiatowych powołano oddziały grobów wojennych) lub na początku 1917 r. Nie można jednak wykluczyć, że już wcześniej w tym miejscu dokonywano pochówków poległych żołnierzy. Nie udało się jak dotychczas odnaleźć pierwotnego planu

cmentarza, jednak sądzić można, że miał on kształt i wymiary zbliżone do obecnie istniejącego tj. około 25 na 50 m. W latach dwudziestych XX wieku ogrodzony był drutem kolczastym na drewnianych słupkach i posiadał 13 zbiorowych mogił. We wspomnianym już Protokole inspekcji przeprowadzonej przez Radcę Ministerialnego z maja 1931 r. znajdujemy taki oto obraz cmentarza: „Cmentarz wojenny z wojny światowej przy cmentarzu parafialnym – składa się z 13 mogił zbiorowych – mogiły w stanie dobrym – krzyże zniszczone – ogrodzenie z drutu kolczastego na słupach drewnianych zniszczone...”. Według planu remontów Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, na cmentarzu miano wykonać niezbędne prace tj. nowe ogrodzenie, nadsypanie mogił i wkopanie krzyży. Zgodnie z danymi z początku 1939 r. na cmentarzu spoczywało 11 Niemców, 713 Austriaków oraz 77 Rosjan. Razem 801 poległych. Pochowano na nim również legionistów I Brygady J. Piłsudskiego, o czym dalej.

Cmentarz przeznaczony był do komasacji tj. planowano przenieść na jego teren poległych z innych, likwidowanych cmentarzy w najbliższej okolicy. Dotyczyło to wspomnianego już wcześniej cmentarza Opatów II oraz cmentarzy w Karwowie (53 Niemców, 9 Rosjan i 1 Austriak) i Kochówku (39 Niemców i 3 Austriaków). Możliwe, że plan ten został zrealizowany do wiosny 1939 r., i w związku z tym łączna liczba poległych na tym cmentarzu wynosiła by 921 żołnierzy (113 Niemców, 722 Austriaków i 94 Rosjan). Po drugiej wojnie światowej cmentarz został upo-

urządzony w roku 1973. Na istniejących wtedy 23 mogiłach ustawiono krzyże z orłami bez korony. Obecnie charakter obiektu nabrał na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Przeprowadzone przez Urząd Miasta w Opatowie roboty obejmowały m. in. ustawienie na mogiłach 22 krzyży maltańskich z orłem w koronie. Istnieją 22 mogiły masowe, obmurowane cegłą i oznaczone kolejnymi numerami. Teren ogrodzony jest siatką metalową a od strony cmentarza parafialnego jego granicę stanowi niski mur z siatką. Jak wynika z danych dostępnych w Urzędzie Miasta i Gminy w Opatowie na cmentarzu pochowani są także żołnierze Wojska Polskiego z 1939 r., Ludowego Wojska Polskiego oraz ofiary terroru hitlerowskiego z lat 1939 - 1945. Brak jest bliższych danych na ten temat, dostępne informacje są sprzeczne i nie w pełni wiarygodne.

Odrębny problem stanowi znajdujący się w centralnej części cmentarza pomnik – dużych rozmiarów krzyż, poświęcony oficerowi I Brygady Legionów kpt. Franciszkowi Pększycowi - „Grudzińskiemu”. Poległ on 3 czerwca 1915 r. pod Żernikami. Był dowódcą 4 Kompanii VI Batalionu 3 Pułku Piechoty (na pomniku znajduje się błędny napis, że dowodził 2 Kompanią). Niewyjaśnioną i nieco zagadkową pozostawała kwestia pomnika, czasu jego powstania oraz samego faktu czy kpt. „Grudziński” rzeczywiście spoczywa w Opatowie. Jedyną konkretną informacją archiwalną było to, że sporządzony w styczniu 1936 r. „Wykaz cmentarzy legionowych na terenie woj. kieleckiego” wymieniał jeden

grób legionisty na cmentarzu wojennym w Opatowie (bez podania tożsamości). Obecnie wiemy już nieco więcej. Kpt. Pększyc po swojej śmierci pochowany został na cmentarzu parafialnym w Baćkowicach. Prawie natychmiast w Krakowie skąd pochodził, zawiązał się społeczny Komitet w celu sprowadzenia jego zwłok do tego miasta. W jego skład weszło wielu szanowanych obywateli. Zbierano na ten cel składki. Niestety, aż do 1918 r. nie uczyniono nic konkretnego w tej sprawie. Działalność Komitetu zakończyła się wielkim skandalem, składki (w sumie kilka tysięcy koron) znikły a raczej zostały zdefraudowane.

W 1918 r. władze austriackie, nie czekając dłużej na efekty działań Komitetu, ekshumowały i przeniosły szczątki legionisty na cmentarz wojenny w Opatowie. Złożono je do wspólnej mogiły kryjącej oficerów armii austro – węgierskiej. W liście do ojca poległego, z czerwca 1925 r., ppłk Emil Czapliński, dowódca 2 Pułku Piechoty Legionów pisał : „Mogiła obecna – zaniedbana kompletnie; na stoku wzgórza, obok i poza murem cmentarnym rozłożone siedem zagonów – wzniesień po 60 metrów długich, nieogrodzonych, zarosłych trawą – kryje przeszło 800 ciał żołnierskich, jeden mniejszy na uboczu, kopczyk – to mogiła oficerów austr., wśród których niegodne miejsce znalazł nasz Kolega – Drużyniak, pierwszy i najlepszy oficer polski”. Ojciec legionisty wspominał z goryczą : „Więc znany, ceniony i wysławiany oficer polski, organizator i komendant Drużyny Strzeleckiej w Krakowie przed wojną, a nieustraszony żołnierz i bohater na polu walki

o niepodległość Polski, o którym tyle w dziennikach i książkach się rozpisywano z uwielbieniem, na którego sprowadzenie zwłok i pochowanie na cmentarzu krakowskim złożyło Społeczeństwo i Legioniści ofiarny grosz – dzięki kunktatorstwu i niedbalstwu Komitetu krakowskiego nie ma własnego grobu !”.

W obecnej chwili nie jest jasne, czy w latach trzydziestych odnaleziono jednak szczątki „Grudzińskiego” i dokonano ich ekshumacji do obecnego grobu z pomnikiem. Być może jest on tylko symboliczny, a poległy bohater spoczywa nadal w którejś z bezimiennych mogił. Nie wiemy także, czy na cmentarz w Opatowie, przeniesiono wraz z nim z Baćkowic, pochowanych w 1915 r. obok kpt. Pększyca, jeszcze trzech legionistów: ppor. Jakuba Darochę, ppor. Juliana Bagniewskiego i kpr. Pawła Czyżę. Zasygnalizowany tu problem wymaga dalszych badań.

W drugiej połowie lat trzydziestych władze wojewódzkie planowały przenieść na cmentarz wojenny w Opatowie poległych z likwidowanych cmentarzy w Oficjałowie (7 Niemców) oraz Wąworkowie (865 Rosjan). Inne dane mówią o planach przeniesienia ich na cmentarz parafialny. I znów nie można jednoznacznie rozstrzygnąć, który z pomysłów został zrealizowany. Pewną wskazówką, potwierdzającą przeniesienie przynajmniej jednego z cmentarzy, może być żeliwny krzyż, który znajduje się na nieużywanej części cmentarza parafialnego. Napis na krzyżu głosi, że był on na mogile niemieckiego żołnierza Emanuela Becka, grenadiera 7 Kompanii 93

Rezerwowego Pułku Piechoty (z 1 Rezerwowej Dywizji Gwardii gen. Viktora Albrechta), poległego 4 października 1914 r. w bitwie pod Opatowem. Wskazał mi go Pan Jan Żardecki z Opatowa, który opiekuje się tą mogiłą, konserwując krzyż. Stanowi on sam w sobie unikalną wartość, gdyż jest to jedyny taki zachowany zabytek w powiecie opatowskim i sąsiednich – sandomierskim i staszowskim. Wykonany został przed 1918 r. w Odlewni Żeliwa w Radomiu, produkującej tego typu znaki mogilne dla cmentarzy wojennych w całym Gubernatorstwie Wojskowym z siedzibą w Lublinie.

Jednak jak wynika z informacji udzielonej autorowi kilka lat temu przez mieszkańca Opatowa Pana Marka Baradzieja, w części cmentarza gdzie znajduje się ów krzyż, nigdy nie było żadnych grobów wojskowych z I wojny światowej. Były się one za to na starym cmentarzu parafialnym, w jego dolnej części, po lewej stronie od bramy głównej, w jego północnym krańcu. W miejscu tym w czasie II wojny światowej chowano żołnierzy niemieckich poległych w walce z partyzantami. Tam właśnie, jeszcze po II wojnie światowej miało być, kilka podobnych żeliwnych krzyży (przeniesionych z Oficjałowa?). Z czasem zniknęły. Jak sugerował mój rozmówca, być może jeden z nich (Emanuela Becka) został przeniesiony przez kogoś, dla „zaznaczenia” jakiegoś innego grobu? To kolejna, nierozwiązana do tej pory zagadka.

Jeśli wszystkie przedstawione powyżej sprawdzone informacje oraz przypuszczenia znalazłyby swoje potwierdzenie,

łącznie na terenie Opatowa znalazło miejsce swojego wiecznego spoczynku ponad 1800 żołnierzy poległych w czasie I wojny światowej – Niemców, Rosjan, Austriaków oraz legionistów polskich. Nazwisk przytłaczającej większości z nich nie znamy i nigdy chyba nie poznamy. Wyjątkiem są dane osobowe 38 Niemców przeniesionych do Opatowa z Kochówka i Oficjałowa. Nie zapominajmy przy tym, że wielu żołnierzy armii zaborczych było Polakami. Np. wśród poległych z Oficjałowa natrafiamy na swojsko brzmiące nazwisko Franza (Franciszka) Kwaśniewskiego, żołnierza 37 Pułku Piechoty Landwehry, poległego 6 października 1914 r.

W zaprezentowanym artykule starałem się przedstawić aktualny stan swoich badań nad problemem grobów wojskowych Wielkiej Wojny na terenie Opatowa. Wybrałem tylko główne wątki, pomijając wiele szczegółów. Niektóre, jak np. ten dotyczący legionisty kpt. F. Pększyca „Grudzińskiego”, zasługują na osobny artykuł. Warto by również w przyszłości przedstawić szczegółowo wywołaną tematykę w kontekście całej gminy Opatów. Jak wspominałem wcześniej, przedstawiony tekst zawiera cały szereg niedomówień. I tak jest w istocie. O wielu sprawach milczą archiwalne dokumenty, w innych znajdujemy sprzeczności, czekające na wyjaśnienie.

Na zakończenie dwie sprawy, które chciałbym przy tej okazji poruszyć. Pierwsza z nich jest apel do władz Opatowa o zmianę treści tablicy informacyjnej znajdującej się przy bramie wejściowej na cmentarz wojenny. Istniejąca o treści: „Cmentarz żołnierzy

polskich poległych w latach 1914 – 1918 – 1945” tylko w małym stopniu odpowiada prawdzie historycznej. Warto by zastąpić ją nową, upamiętniającą nie tylko pochowanych tam Polaków – żołnierzy z września 1939r. i LWP, ofiary terroru hitlerowskiego, żołnierzy wojny polsko – bolszewickiej 1920 (ten wątek świadomie pominąłem). Przecież zdecydowaną większość znajdujących się tam poległych stanowią Niemcy, przedstawiciele wielonarodowej Monarchii austro – węgierskiej (w tym Austriacy, Węgrzy, Czesi, Słowacy) i Rosjanie (także wielu narodów).

Rzetelna informacja o spoczywających tu poległych byłaby nie tylko zgodna z prawdą, ale także wpisywałaby się w naszą obecność w Unii Europejskiej. Umieszczenie takiej informacji o wielonarodowym cmentarzu wojennym w Opatowie np. w materiałach reklamowych miasta, stanowiłoby także element promocji miasta.

Chciałbym także zwrócić się do mieszkańców Opatowa, o wszelkie informacje i ewentualne sprostowania, które pomogą wyjaśnić zawarte tu niedopowiedzenia lub błędy, związane z poruszoną tematyką. Proszę o kontakt z Biblioteką Pedagogiczną w Opatowie.



Opatów

Problem lokacji miasta, geneza nazwy i herbu

Problem lokacji miasta

Poniższa praca ma na celu przedstawienie zagadnień dotyczących problemu lokacji miasta Opatowa, genezy jego nazw oraz herbu. Nie ma aspiracji do czysto naukowego traktowania tematyki, a jedynie popularyzowania informacji, zgromadzenie ich w jednym artykule i zaproponowania dyskusji nad tezami i informacjami w niej zgromadzonymi. Jest to szkic bazujący na obecnie dostępnej literaturze, opracowaniach i źródłach, który może stać się przyczynkiem do dyskusji i polemik z tezami w nim zawartymi.

Początki historii Opatowa giną w pomroce dziejów, skrzętnie ukryte, przed łopatą archeologa w żyznej lessowej glebie. Pomimo dość obiecujących perspektyw, badania archeologiczne nad przypuszczalnym grodziskiem podjęte w 1932 r. w Opatowie przez J. Żurowskiego zostały dość szybko zaniechane. Uniemożliwia to dokładne i kompleksowe ustalenie typów i chronologii osadnictwa na tym terenie.

Jednak badania ponowione w maju 1953 r. między innymi przez J. Gąssowskiego na terenie przyległym do obecnego klasztoru O.O. Bernardynów wykazały na tym terenie ślady osadnictwa i osady sięgającej swymi korzeniami głęboko we wczesne średniowiecze przypuszczalnie IX w.

Szczególną uwagę archeologów zwróciły tu okolice wspomnianego już klasztoru oraz tereny doń przyległe. Wszystkie są położone na lewym brzegu rzeki Opatówki na tzw. Żmigrodzie, gdzie według ich zdania ma się znajdować i grodzisko z X w.

Miasto Opatów, położone jest nad rzeką Opatówką- niegdyś Łukawą- w ostro wcinającej się w lessowe podłoże kotlinie tej rzeki, otoczonej na około kilkoma masywnymi wzgórzami i pagórkami na których wznoszą się górujące nad okolicą budowle kolegiaty, klasztoru oraz zabudowania miasta.

To ze wszech miar obronne położenie, oraz fakt krzyżowania się w tym miejscu dwóch głównych szlaków handlowych; zorientowanych na osi północ - południe, oraz wschód - zachód, zadecydowały o pomyślnym rozwoju tego miejsca. To właśnie w wyniku współistnienia tych czynników mógł zaistnieć w tym miejscu proces konsolidacji już istniejącego osadnictwa wokół książęcego grodu istniejącego tu już zapewne w XI w.

Od X do XIII w. bazując na tak korzystnym położeniu istniała tu przedmiejska zapewne otwarta osada przygro-dowa podobna do sandomierskiej zlokalizowanej na Wzgórzu Świętojacobow-

skim. Rozwijała się powoli i rosła stopniowo w dostatek i siłę jako wczesno miejskie podgórze rzemieślniczo-handlowe.

Z tego mniej więcej czasu pochodzi pierwsza wzmianka o Opatowie już wówczas własności biskupów lubuskich zachowana w piśmie Kazimierza Sprawiedliwego datowanym w Opatowie w przeddzień id kwietniowych 1189 r. – „Datum in Opatov pridiē idus aprilis anno MCLXXXIX”.

Kres rozwojowi tej osady, a zapewne i grodu opatowskiego położył na przełomie lutego i marca 1241 r. najazd tatarski, niszcząc prawdopodobnie wszystko także i okoliczne miejscowości.

Jednak najazd ten nie odbił się tak bardzo na demograficznym rozwoju ówczesnych małopolskich ośrodków wczesno miejskich; ze względu na swój jednoznacznie dywersyjno-militarny cel.

Ostateczny kres ich rozwoju nastąpił dopiero po drugim najeździe tatarskim z przełomu roku 1259-60 kiedy to większość ośrodków wczesno miejskich ziemi sandomierskiej; ze swoimi otwartymi osadami rzemieślniczo-targowymi uległa zagładzie. Między innymi także i osada opatowska podzieliła los osiedla na Wzgórzu Świętojakubowskim w Sandomierzu, którego rozwój najazd ten zniszczył całkowicie.

Obecnie trudno jest ustalić pierwotny charakter osady opatowskiej oraz prawnie w oparciu o jakie się rozwijała. Stan badań uniemożliwia jednoznaczne rozstrzygnięcie czy osada ta przed rokiem 1282 nie posiadał wcześniej lokacji na prawa polskie. Znaczyłoby to, że nie posiadał jeszcze samorządu miejskiego

ani też odrębnych instytucji miejskich. Była to jednak w polskich warunkach forma przejścia między miastem w pełnym tego słowa znaczeniu a odrębną jeź od wsi osadą rzemieślniczą – targową bazującą na prawie nie dostosowanym w pełni do wyzwań ekonomiczno – prawnych społeczności miejskiej.

Charakter taki mogło mieć osada powstała tu przed drugim najazdem tatarskim z 1259 r.. Powstała ona na gruzach podgrodzia opatowskiego z XI-XII w. zniszczonego podczas pierwszego najazdu tatarskiego z 1241 r

Drugi najazd tatarski ze względu na swój charakter, którego zasadniczym celem, był rabunek i pochwycenie jak największej liczby jeńców zniszczył zapewne potencjał demograficzny i ekonomiczny osady opatowskiej. Biskupi lubuscy – właściciele Opatowa musieli zatroszczyć się o stworzenie bardziej zachęcających warunków do osiedlania się ludności na tym terenie. Warunkiem takim było zapewne przeniesienie osiedla opatowskiego na prawo „niemieckie” nazywane u nas potocznie magdeburskim lub średzkim od miast na których się wzorowano. Model ten doskonale sprawdzał się od XIII w. na terenach śląskich i innych ziemiach leżących na zachód od Małopolski.

Lokacja miasta na prawie niemieckim oznaczała wyodrębnienie terytorium miejskiego spod władzy księcia – jako odrębnego terytorium rządzącego się własnymi prawami. Wymagało to aby obszar miejski nie podlegał prawu polskiemu i został z niego wyodrębniony. Do tego celu potrzebny był immunitet sądowy a jeszcze lepiej ekonomiczny.

Każdorazowo na takie uszczuplenie swoich praw i dochodów musiał wyrazić zgodę władca wystawiając dokument pozwalający na lokację miasta.

W literaturze specjalistycznej lokacje Opatowa łączy się z osobom księcia Leszka Czarnego i rokiem 1282., jednak wśród historyków przeważa pogląd że datom tę należy umiejscowić co najmniej pięć lat wcześniej. Za podstawę tych twierdzeń służy odnośnie przez T. Wojciechowskiego na przełomie XIX i XX w. dokument z 1278 r. w którym Opatów wymieniony jest jako „oppidum” – to jest miasto nie osada „vicus” czy „coloniā”.

Wielce prawdopodobnym wydaje się, iż lokacja Opatowa na prawie niemieckim dokonał nie Leszek Czarny, lecz być może łączyć ją należy z osobą jego poprzednika na tronie krakowsko-sandomierskim – Bolesławem Wstydlwym. To od niego biskupi lubuscy mogli otrzymać przywilej lokacyjny po 1260 r. – to jest po najeździe tatarskim z 1259 r., który spowodował tak dotkliwe straty. W takich warunkach władca tylko pozwoleniem na lokację miasta na prawie niemieckim mógł zachęcić nowych osadników do trudu odbudowy położonego w niebezpiecznych okolicach ale doskonale zlokalizowanego ośrodka miejskiego. Dawało to Opatowowi szanse na szybszą odbudowę i rozwoju ekonomicznego.

W takiej sytuacji akt księcia Leszka Czarnego z 1282 r. zaczynający się od słów „Nos Lesko...” wystawiony dla biskupa lubuskiego Wilhelma i zezwalający mu na założeniu miasta w miejscu dawnego grodu i wsi Opatów był jedy-

nie zatwierdzeniem lub potwierdzeniem starszego aktu. Stał się on dla Leszka dokumentem w którym mógł dodatkowo potwierdzić majątkowy stan posiadania biskupa lubuskiego na ziemiach znajdujących się pod władzą księcia. Należy więc łączyć go raczej z chęcią zapewnienia sobie przychylności biskupów i ich poparcia dla księcia w walce jaką właśnie w tym roku musiał stoczyć z buntującymi się przeciw jego władzy możnymi z małopolski.

Właśnie w 1282 r. podnieśli oni bunt pod wodzą wojewody sandomierskiego Janusza Starża i biskupa krakowskiego Pawła z Przemankowa – inspirowanych przez księcia halickiego Lwa. W owym czasie, dobra biskupów lubuskich z Opatowem na czele, zajmowały ważną strategiczną pozycję blokuje od północy Sandomierzan oraz ewentualną wyprawę ruską w kierunku ojcowizny księcia ziemi sieradzko-łeczyckiej.

W związku z tym Leszek pragnąc biskupów na swoją stronę wydał ów akt w którym potwierdził prawo biskupów do posiadania na terenie grodu i byłej wsi Opatów miasta o tej nazwie lokowanego na prawie magdeburskim. Akt ów dostał do naszych czasów niestety tylko w opisach, głównie za sprawą Metryki Koronnej – oryginałem ze względu na liczne kataklizmy jakie nawiedziły miasto nie dysponujemy.

Brzmi on następująco:

Dan w Krakowie 12 maja Roku Pańskiego MCCDXXXII

In nomine Domini.(W imię Panie)

Ponieważ natura ludzka dotknięta wadą zapomnienia nie potrafi zachować w pamięci tego, co z biegiem czasów dzieje się

i dokonuje, mądre zarządzenia władców polecają czynności ludzkie powierzać pismom i zabezpieczać pieczęciami.

Przeto, ad perpetuam rei memoriam, (aby na zawsze do pamięci odesłać) My, Leszek zwany Czarnym, książę senioralny krakowski, sądomirski, sieradzki i łęczycki, ziem tych włodarz i Pan, wszystkim, których znajomość swych spraw dotyczy obecnie i w przyszłości, oznajmiamy niniejszym, że uwzględniliśmy i wzięliśmy pod uwagę usługi i wierność poddanych naszych, zasłużonych Nam - szlachebnym biskupów lubuskich, a chcąc ich uradować za wyświadczenie nam usługi - a zarazem skłonić do okazania dalszych służebności miasto ich Opatów w ziemi sądomirskiej leżące, tak jak istnieje w swoich granicach, określone i oznaczone co do długości, szerokości i obwodu - po wieczne czasy przemienimy i przenosimy z prawa polskiego i jakiegokolwiek innego na ius theutonicum alias magdeburgensium (prawo niemieckie inaczej magdeburskie).

Znosimy tak wszystkie prawa polskie i jakiegokolwiek inne, reguły i wszystkie zwyczaje, które zwykle mają samo prawo niemieckie w jego rozdziałach i warunkach. Ponadto wszystkimi każdego z osobna mieszczan i mieszkańców wspomnianego miasta Opatowa wyjmujemy, zwalniamy i na zawsze niezależnymi czynimy od wszelkiej jurysdykcji i władzy wojewodów, kasztelanów, sędziów oraz pozostałych urzędników. Wobec tego wezwani nie będą odpowiadać przed nimi w sprawach zarówno ciężkich jak małych ani nie będą zmuszeni do ponoszenia jakichkolwiek kar.

Natomiast mieszczanie miasta będą odpowiadać przed swoimi aktualnymi wójtami, Wójtowie zaś będą zobowiązani przed własnym dziedzicem lub dziedzicami, w danym

czasie istniejącymi, albo przed naszym sądem książęcym, gdy zostaną wezwani i powołani naszym pismom opieczętowanym pieczęcią jeśli w wymierzaniu sprawiedliwości byłiby niedbali lub opieszali. Wtedy na podstawie prawa niemieckiego, a nie innego, będą zobowiązani odpowiadać w swojej sprawie na zażalenie. W sprawach kryminalnych i gwałtowych mianowicie - kradzieży, podpalenia, zabójstwa lub okaleczenia dajemy przez niniejszy dokument i przyznajemy wójtowi wymienionego miasta pełne uprawnienia do sądzenia, wyrokowania, karania, karcenia i skazywania, tak jak wymaga tego i domaga się właśnie prawo niemieckie. Nadajemy też onemu miastu Opatów prawo targu dorocznego, trzy dni trwającego, na świętego Michała. Pomieniony privilegium manu nostra subscripsimus (przywilej ręką naszą podpisuję) a na potwierdzenie tego przywieszona została pieczęć nasza do niniejszego pisma.

Dan (wystawione) w Krakowie, w oktawie świętego Stanisława biskupa Roku Pańskiego tysiąc dwieście osiemdziesiątego drugiego(12.05.1282r.) w obecności wielu wiarygodnych świadków w przedstawionej wyżej sprawie, szczerze nam oddanych i drogich.

Lokację miasta jak wspomniał wyżej dokument, przeprowadzono na miejscu grodu i wsi (osady targowej może wcześniejszego miasta) Opatów. Zapewne na wzgórzu przy kościele N.M.P prawdopodobnie na obszarze długoszowego „monte zmigrod", gdzie istniała wcześniej osada targowa zniszczona przez najazd tatarski z 1259 r. - być może wcześniej lokowany na prawie polskim.

Lokację miasta na prawie magdeburskim, miejscowa tradycja – potwier-

dzona zresztą przez autorytety historyczne – łączy z osobą wspomnianego już wyżej biskupa Wilhelma II z którego to inicjatywy i staraniem została ona ostatecznie dokonana.

Z uwagi na brak źródeł – zasygnalizowany już wyżej – nie znany jest nam z imienia właściwy twórca miasta – to jest jego zasadzca. Miasto na tym miejscu nie trwało jednak zbyt długo i ta niewiedoma nie jest jedyną z jaką się spotykamy w tym temacie.

Okazało się bowiem, że miasto to jest usytuowane niedogodnie względem zmieniających się w XIII w. dróg handlowych, oraz konkurencyjnych względem niego terenów osady przykolegiackiej. Powoli zaczynało być wykluczane z zysków płynących z ruchu handlowego jaki wznosił się na tym terenie w końcu XIII w.

Przesunięcie dróg powodowało, że kupcy jak również ludność okoliczna chętniej zatrzymywała się po drugiej stronie rzeki obok kolegiaty – ufundowanej ostatecznie prawdopodobnie przez księcia lub biskupów lubuskich po roku 1200 – na placach w kramach i sklepach należących do kanoników kolegiackich.

Wynikało to z tego, iż po prawej stronie rzeki krzyżowały się cztery szlaki handlowe: na Sandomierz, Kraków, Zawichost oraz w kierunku Łagowa. Natomiast po lewej stronie, gdzie miło znajdować się lokowane tzw. Stare Miasto znajdował się szlak dla kupców wędrujących z Wielkopolski na Ruś i Ruskich w kierunku odwrotnym. Cały ruch związany z handlem na najbardziej wówczas uczęszczanym szlaku na osi

wschód-zachód przechodził przez osiedle przy Kolegiacie św. Marcina.

Sytuacja ta miała zmusić biskupa Stefana do energicznych działań w kierunku zaradzenia temu problemowi. Biskup ten – z uwagi na brak źródeł niewiadomo dokładnie kiedy, ale na pewno po 1317 r. a przed 1328 r. – dokonał translokacji miasta na nowe miejsce. W tym celu dokonał wykupu od kapituły kolegiackiej placów i domów do niej należących a znajdujących się po prawej stronie rzeki wokół wzgórza kolegiackiego. W zamian za place oddał kapitule bogatą niezbyt odległą wieś Marcinkowice, o czym wiemy z przekazów Jana Długosza.

Na uzyskanym tą metodą terenie obejmującym wzgórze przy kolegiacie – większe od „monte zmigrod”, bardziej dogodne z punktu widzenia zabudowy, a chyba i także obronności – zostało przeniesione lub też ponownie lokowane miasto zwane już w 1328 r. w dokumencie wystawionym przez króla Władysława Łokietka - „oppidum magnum Oppathow”. Co ciekawe nazwa ta utrzymała się, aż do końca XVIII w. do kiedy Opatów określony był Wielkim Opatowem.

Ciekawa w tym kontekście wydaje się koncepcja zakładająca, że od samego początku miasto lokowane było jednak w obecnym miejscu – wokół obecnego rynku. Na co wskazywać ma urbanistyczny układ rynku i siatki ulic charakterystyczny dla śląskich miast zakładanych w XIII w.

Jeżeli, przyjąlibyśmy takie założenie, to inwestycja biskupa Stefana w wykup od kapituły kolegiackiej placów i domów

do niej należących a znajdujących się po prawej stronie rzeki wokół wzgórza kolegiackiego, byłby jedynie pozyskaniem od nich terenów leżących bezpośrednio w pobliżu kolegiaty na poszerzenie rozrastającego się miasta. Inwestycja ta miałaby sens, gdyż sytuowałaby miasto bliżej dogodnej przeprawy na północ i zabierała możliwość konkurowania o klienta przemieszczającego się tylko przez Opatów i potrzebującego dobrze zlokalizowanego punktu noclegowego i magazynów. Dodatkowo zwiększałaby rozmiary miasta. W takim razie Magna Opathow byłby obszarem miejskim powiększonym po prostu o grunty do niego wcześniej nie należące.

Niestety nie znamy również imienia zasadzcy lub wójta, który dokonał translacji miasta, czy też ponownej jego lokacji. Wiemy jednak, iż w Wielkim Opatowie był wójt dziedziczny uposażony – według wspomnianego przywileju Władysława Łokietka – w czynsze z kramów sukienniczych i szewskich, warsztatów tkackich, jatek rzeźniczych i piekarskich, następnie z kramów przekupniów i przekupek oraz kupców obcych. Miłą on również uprawnienia do budowy innych jatek i kramów, domów, młynów i stawów rybnych z możliwością przeprowadzenia wody przez grunty i place chłopów i mieszczan.

Pierwszym znanym nam z imienia wójtem dziedzicznym opatowskim był Mikołaj Kielbasa i jego brat Jan kanonik krakowski. Od nich to biskup lubuski Piotr z Opola chciał w 1369 r. wykupić wójtostwo za 120 grzywien. Nie w całości zapewne gdyż w 1400 r. do wójtostwa należał jeszcze folwark i młyn.

Wójt dziedziczny nie działał więc w Opatowie długo i został skutecznie wykupiony przez właścicieli Opatowa, który w ten sposób zwiększali swoje dochody. Pod koniec XIV zastąpił go przez wójt sądowy, który był wybierany na rok i obok siedmiu innych wójtów zasiadał w sądzie wyższym prawa magdeburskiego na zamku w Sandomierzu.

Należy zauważyć tu, że miasto w tym okresie to jest pomiędzy XIV a XV wiekiem rozwijało się dość pomyślnie jednak w XIV w. nie było ono tak silne i potężne jakby sama nazwa „Magnā” wskazywałaby. Właściwym kryterium dla określenia rangi Opatowa w tym czasie wydaje się wyraz „oppidum” – użyty przed słowem „Magnā”. Określa on miasteczko raczej średniej lub małej wielkości. Sama nazwa Wielki Opatów jest zapewne określeniem samej wielkości miasta w porównaniu do pierwotnego obszaru lokacyjnego.

Jednak już pod koniec XIV w. na początku XV w. sytuacja ta zmienia się miasto zaczyna być określane już jako „civitas Magna Opathow” i na tyle wzrosła w siłę, że staje się według wyliczeń historyków jednym z ośmiu największych „civitas” ziemi sandomierskiej.

Rozwój samorządu miejskiego w tak pomyślnie rozwijającym się mieście był jednak nadal skutecznie hamowany przez właściciela, zazdrośnie strzegącego swych dochodów i uprawnień. Dopiero w 1457 r. pozwolił on na wybudowanie ratusza – symbolu samorządu miejskiego a jego dochody zezwolił przeznaczyć na potrzeby miasta.

W Opatowie od początków jego istnienia przeważał element polski

a wymienione w dokumentach z XIV w. imiona mieszkańców Wielkiego Opatowa potwierdzają to zdanie – chociaż znaczny odsetek ludności miasta stanowili przybyli z zachodu osadnicy, głównie wykwalifikowani rzemieślnicy z branży tekstylnej.

Ten świetny rozwój ówczesnego Opatowa przerwały jednak najazdy tatarskie. Szczególnie jeden z września 1502 r. Najazd ten stał Opatów z powierzchni ziemi. Wówczas obronił się tylko klasztor Bernardynów – położony na lewym brzegu rzeki. Udzielił on schronienia mieszkańcom okolicy i chyba ciągle jeszcze ze względu na swoją grodziskową genezę spełniał – wzmocniony otoczonym murem bernardyńskim klasztorem rolę lokalnego punktu warownego. Miasto jednak zostało tak zrujnowane, że król zwolnił je z podatków na dwanaście lat.

Wówczas to, biskupi lubuscy zniechęceni tą klęską w 1514 r. sprzedali za 10.000 złotych miasto i okoliczne włości kancierzowi Krzysztofowi Szydłowieckiemu. 10 listopada tego roku przejął on miasto we władanie, rozszerzając ponownie jego powierzchnię, fortyfikując i doprowadzając go w szybkim czasie do rozkwitu a, „... Dbały o dobro mieszczan tym że wodę do miasta rurami sprowadził za pomocą biegłego ministra Wacława Morawy”.

Krzysztof Szydłowiecki wyjednał również dla Opatowa szereg ulg podatkowych jak również przywilejów i łask królewskich. We wrześniu 1551 r. doszczętnie spłonął jednak ratusz i wszystkie znajdujące się tam dokumenty. Spłonęło wówczas również całe miasto,

szybko jednak podniosło się po katastrofie do dawnej świetności. Spłonęły wówczas prawie wszystkie najdawniejsze przywileje miasta – o czym donosi odpis przywileju Zygmunta Augusta wydanego dla miasta na sejmie walnym w Piotrkowie w 1555 r. – znajdujący się w Metrykach Koronnych.

Wówczas to działający z upoważnienia Mikołaja Radziwiłła i Jana Tarnowskiego dwaj rajcy opatowscy Jan Sokołek i Marcin Sterfflyak uzyskali od króla potwierdzenie i spisanie od nowa wszystkich przywilejów miejskich.

Mniej więcej pod koniec XVI wieku przedmieście opatowskie o nazwie Dziekanie – należące do dziekana kolegiaty opatowskiej przekształciło się w odrębne miasteczko z własnym samorządem – przy zachowaniu dla jego mieszkańców wspólnego opatowskiego obywatelstwa miejskiego. Sytuacje takie miały czasem miejsce w następstwie niespłacenia przez właściciela miasta długu wobec człowieka, który na jego obszarze posiadał jakieś nieruchomości. Mógł on zamiast domagać się zabezpieczenia swojej wierzytelności poprzez udziały w zyskach z części miast zażyczyć sobie swoistego „podnajęcia” prawa do stworzenia na obszarze miejskim odrębnego własnego „miast”. Dochody z niego zabezpieczały jego roszczenia finansowe wobec właściciela miasta. „Miast” takie kończyły swój żywot po spłacie długu i ponownie stawały się jednolicie administrowanym obszarem miejskim.

W Opatowie jednak proces taki zamiast stać się nietrwałym wyjątkiem uległ utrwaleniu a nawet rozszerzeniu. W XVII wieku drugie przedmieście Kan-

toria – należące do kantora kolegiaty opatowskiej przekształciło się również w osadę o charakterze miejskim. Proces ten, łączyć można było co prawda z powstawaniem jurydyk miejskich, ale takie obszary wyodrębnione spod powinności podatkowych względem miasta nie tworzyły odrębnych struktur samorządowych. Ich mieszkańcy zadawali się patrymonialną podległością wobec posiadającego immunitet podatkowy szlacheckiego właściciela zajmowanego przez nich obszaru miejskiego i cieszyli się swobodą gospodarczą wolną od cechowych ograniczeń.

11 listopada 1576 r. nowy właściciel Opatowa książę Konstanty Ostrogski wyjechał do króla Stefana Batorego w Toruniu ponowne potwierdzenie i zatwierdzenie przywilejów miejskich – akt ów był ostatnim z wielkich i znaczących przywilejów kształtujących ekonomiczno - prawny status Opatowa. Po akcie tym miasto Opatów było już uformowanym organizmem miejskim rządzącym się jasno sformułowanymi prawem magdeburskim i mającym solidne podstawy ekonomiczne i prawne – by wraz ze swoimi usamodzielniającymi się przedmieściami spokojnie rozwijać się w XVII w. rosnąć stopniowo pracowitością swoich obywateli w siłę, znaczeni i zamożność.

Ciąg dalszy na stronie 28





fotografia: Krzysztof Kuba Wawrzosek

Jerzy Brudkowski

Ptkanów

ukryty skarb

W niedalekiej okolicy Opatowa (ok. 3 km) między wsiami Podole i Rosochy na malowniczym stromym wzniesieniu, otoczony koronami drzew, jak prawdziwa perła w ukryciu, którą znaleźć trudno - a im cenniejsza tym wymaga większych poszukiwań znajduje się kościół parafialny w Ptkanowie pod wezwaniem św. Idziego. Jednak warto sobie zadać odrobinę trudu i pokonać 200 metrowe wzniesienie, płytkim wąwozem osłoniętym po obu stronach przez bujne krzewy i drzewa by na samej górze na własne oczy zobaczyć skarb w kamieniu zapisany.

Pierwotny kościół wzniesiony był prawdopodobnie w XII wieku. Wezwanie świątyni wskazuje na jej dawną metrykę (nadawane kościołom w XI wieku, za Władysława Hermana) Istnienie parafii poświadczają dokumenty z 1326 roku. Budowa obecnego kościoła stanowiącego rzadko spotykany przykład sakralnej budowli obronnej datowana jest na przełom XIV - XV wieku. Zbudowany jest z ciosu podobnie jak kolegiata opatowska. Spalony w 1880 roku kościół został odbudowany i przebudowany 1906 - 1910 roku (przedłużenie nawy w kierunku zachodnim i dodanie kruchty) przez znanego architekta Józefa Piusa Dziekońskiego. W tym też czasie zrekonstruowane zostały wszystkie elementy obronne. Wewnątrz możemy zobaczyć kilka

rodzajów sklepień; prezbiterium posiada sklepienie kolebkowo-krzyżowe, zakrystia kolebkowe, nawa - płaskie.

Wyposażenie jest dosyć skromne. W ołtarzu głównym z 1873 roku znajduje się obraz patrona św. Idziego - pędzla Kazimierza Alchimowicza z roku 1886, ambona o charakterze rokokowym i dwa boczne ołtarze z obrazami Św. Mikołaja i Matki Bożej. Uwagę przyciąga kamienna chrzcielnica klasycystyczna z XVIII/XIX wieku. W wyposażeniu ruchomym kościoła znajduje się wczesnobarokowa monstrancja z XVII wieku, puszka na komunikanty fundacji Franciszki Tatłówny, opatki benedyktynek sandomierskich z 1761, XVIII-wieczny kielich i mszał z 1725r.

Na zewnątrz od strony południowej nad kruchtą widać wmurowane dwa rzeźbione wsporniki sklepienne z głową kobiecą i męską, między nimi znajduje się kamień z datą 1140 - być może jest to data erygowania pierwotnego kościoła. Od zachodu na skrzydle elewacji frontowej widnieje kamienna tarcza z herbem Grzymała.

W XVI wieku teren kościoła i cmentarza został obwiedziony murem obronnym z kamienia łamanego o zarysie nieregularnego ośmioboku z trzema basztami i trzema bastionami na narożach.

Mury, baszty i bastiony posiadają strzelnice kluczowe i czworoboczne. Największa z baszt zachodnia, która dawniej pełniła funkcję bramy wjazdowej po przebudowie (obniżenie o około dwie kondygnacje i zamurowanie przejazdu) pełni dziś rolę dzwonnicy.

Baszta ta posiada swoją tajemnicę, w grubości muru na dolnej kondygnacji jest wejście do lochów ciągnących się daleko poza mury obronne i łączące foralicję z dawną plebanią i studnią (dostęp do wody w razie oblężenia)

Lochy łączyły też prawdopodobnie pozostałe dwie baszty (udokumentowane poświadczenie wejścia do lochów z północnej baszty, które zostało zasypane) znajdziemy w opisie „Dekanatu Opatowskiego” Księdza Wiśniewskiego (1907r.) „...przed 50 laty lochy ptkanowskie badał ks. Szymański - wikary miejscowy, lecz przerażony zerwaniem się sznura i zgaśnięciem świecy, tak ciekawej podziemnej zaniechał podróży”

Na uwagę zasługuje również budynek plebani datowany na rok 1789 o czym świadczy kamienna tablica na południowej ścianie. Plebania w swojej formie i rozmieszczeniu pokoi przypomina średnio-zamożny dworek szlachecki. Przed kościołem od strony południowej znajduje się zegar słoneczny.

Dzisiaj kościół jak i jego otoczenie są ostoją ciszy, spokoju i czekają na ponowne odkrycie przez naukowców jak i przez turystów poszukujących ciszy i możliwości obcowania z historią.



Ocalić od zapomnienia

Słowa zawarte w zdaniu " Naród, który traci pamięć nie jest godny wolności " stały się przyczyną jednej z wielu dziedzin działalności Polskiego Stronnictwa Ludowego w Opatowie.

W 1990 roku rozpoczęto zbierkę eksponatów związanych z ruchem ludowym i partyzantką B. Ch. W dniu 01.08.1990r opiekę nad zbiorami objął Zenon Brzeziński. Były to dokumenty dotyczące Polskiego Ruchu Ludowego - plansze, obrazy, zdjęcia z narad i zjazdów ludowców, a także z walk partyzanckich B Ch okresu okupacji hitlerowskiej. Wszystko mieściło się w siedzibie PSL przy Placu Obrońców Pokoju 32 w Opatowie. We wrześniu 1992r powstało w Opatowie z inicjatywy ludowców Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego. Było to jakby wynikiem i koniecznością rozpoczętej pracy związanej z gromadzeniem dokumentów Ruchu Ludowego i B Ch na Ziemi Opatowskiej. Przewodniczył tej organizacji Zarząd w składzie: H. Oraniec - przewodniczący, A. Mazurek - w-ce przewodniczący i Z. Brzeziński - sekretarz i opiekun zbiorów. Towarzystwo przyjęło patronat nad gromadzonymi eksponatami.

Na skutek różnych zawirowań zmieniła się nazwa naszych zbiorów i w chwili obecnej tzn w 2004r nosi nazwę Izba Pamięci Ruchu Ludowego i B Ch. Zarząd Towarzystwa od 1994r to: Ir. Szczepańska - prezes, A. Mazurek - w-ce prezes, Z. Sadaj - sekretarz, który pełni "na codzień" opiekę nad zbiorami. Obecną siedzibą Towarzystwa i zbiorów jest budynek Starostwa Powiatowego przy ulicy Sienkiewicza 17 pokój nr. 2. Jest tak dzięki przychylności starosty powiatowego p. Kazimierza Kotowskiego. Miejsca w stosunku do ilości eksponatów nie jest zbyt wiele, ale musi w tej chwili wystarczyć. Może kiedyś powstanie w Opatowie muzeum regionalne? Warto, by zebrane pamiątki, a jest ich około 1000, znalazły odpowiednie miejsce tak, by można je odpowiednio

"opracować" i pokazywać przyszłym pokoleniom. Posiadamy w zbiorach np.:

1. Sztandar Stronnictwa Ludowego w Opatowie z 1938r przechowywany w Jastkowie, Sztandar Związku Młodzieży Polskiej w Stodołach, Sztandar Bojowników o Wolność i Demokrację - Oddział Powiatowy Opatów 1905 - 1945
2. Mundur angielski uczestnika walk partyzanckich na terenie Gór Świętokrzyskich p. E. Fafary, mundur uczestnika walki pod Monte Casino p. K. Pracza, mundur polowy p. M. Młudzika komendanta B Ch z Piorkowa.
3. Eksponaty związane z działalnością partyzancką B Ch : hełmy, mezażki, narzędzia tortur, saperki,

nawet archiwalną maszynę do pisania, broń np. bechowiec maszynowy skonstruowany przez członka B Ch z Sadowia Henryka Stompocia.

4. Dość bogaty zbiór narzędzi używanych na wsi opatowskiej.
5. Gabloty ze zdjęciami działaczy ludowych i partyzantów B Ch, ich zdjęcia, oświadczenia, odznaczenia i inne dokumenty.
6. Prasa ludowa: Zielony Sztandar, Myśl Ludowa 1947r, Żywią i Bronią 1942r
7. Książki z różnych okresów: Urzędowy spis - Ministerstwa Opieki Społecznej - Służba Zdrowia 1939r.

Wszystkie eksponaty znajdują potwierdzenie w inwentarzu Towarzystwa. Dokumenty zgromadzone w Izbie Pamięci obrazują historyczną działalność ruchu ludowego i wsi polskiej, uczą szczególnie młodzież, szacunku i pogłębiają wiadomości o ruchu ludowym i wsi polskiej.

Analizując to co robiliśmy i co osiągnęliśmy chciałoby się czasem zapytać, czy warto było? Wspominając nasze - Z. Brzezińskiego i Ir. Szczepańskiej wyjazdy i spotkania z różnymi ludźmi i w różnych sytuacjach odpowiemy TAK. Bo: np. Sztandar Stronnictwa Ludowego z 1938r jedna z gospodyń przechowywała w bańce na mleko zakopanej w ogrodzie. Rozstanie z nim było nawet nieco dramatyczne. Wielkie przeżycie obserwowaliśmy u przekazującego nam zdjęcia z pogrzebu kolegi partyzanta członka B Ch A. Wierzchorka. Podobnych sytuacji było wiele. Ofiarodawcy robili to z myślą, że tu będą bezpieczne i będą służyć historii regionu. Szkoda tylko, że

takie inicjatywy w obecnej sytuacji nie są zbyt popularne. Dlaczego spyta ktoś? Są, w naszym wypadku, nawet kosztowne i stąd po pierwsze trudności w sfinalizowaniu projektu samorządowego Muzeum Regionalnego, a po drugie sprawy wsi nigdy nie miały mocnej siły przebicia.

Izba Pamięci udostępniona jest w każdy piątek w godzinach 9-12. Praca opiekunów i zbieraczy jest wybitnie społeczna.



Atak na Opatów

25 listopada 1863

Okres Powstania Styczniowego na Ziemi Opatowskiej to nie tylko przegrana przez powstańców bitwa z 21 lutego 1964 roku, to też może mało znany ogółowi, ale zwycięski, atak na miasto Opatów z dnia 25 listopada 1863 roku.

Opatów jako miasto powiatowe i jeden z kluczowych ośrodków na rozwidleniu szlaków komunikacyjnych był miejscem strategicznym. Już w czasie Powstania Kościuszkowskiego był miejscem stacjonowania i koncentracji wojsk rosyjskich (jesienią 1793 roku garnizon Opatowski pod dowództwem ppłk Eke-spaara liczył 1 batalion 3 seciny kozaków i 2 działa) W roku 1863 w Opatowie stacjonowała znaczna część 20-go Halickiego Pułku Piechoty. W tym okresie w garnizonie opatowskim zatrzymywały się i koszarowały też i inne oddziały armii rosyjskiej, to też liczebnie garnizon opatowski w lecie 1863 roku znacznie przewyższał załogę z okresu przed powstaniowego.

Na początku jesieni 1863 roku załogi rosyjskie niektórych miast guberni radomskiej otrzymały rozkaz wymarszu w kierunku Łży w celu rozbicia nowo formujących się tam oddziałów powstańczych. Dotyczyło to też garnizonu opatowskiego, w mieście pozostało tylko 127 ludzi piechoty, 10 kozaków i 6 żandarmów. Informacja o wymarszu garnizonu z Opatowa dotarła do naczelnika sił zbrojnych woj. sandomierskiego gen. Józefa Hanke-Bosaka, który wydał

rozkaz przegrupowania podległych mu oddziałów.

Oddziały piesze zostały skoncentrowane w okolicy Bałtowa a kawaleria powstańcza, która stacjonowała w okolicy Wierzchowisk, Lipy i Krępy forsownym marszem nocnym przybyła około godz. 1 w nocy dnia 24 listopada do Bodzechowa, gdzie w dniach 24 i 25 listopada nastąpiła koncentracja całych sił powstańczych. Tu też po potwierdzeniu prawdziwości doniesień o wymarszu głównych sił garnizonu opatowskiego pod Łżę ostatecznie zdecydowano o ataku na Opatów.

Atak został zaplanowany na rano 25 listopada i miał być przeprowadzony z trzech stron jednocześnie. Około 5-tej rano w kierunku Opatowa wyruszył konny patrol pod dowództwem por. Jakuba Łodkina, który udając rosyjski patrol wziął do niewoli dwóch kozaków z 9-tego Dońskiego Pułku, od nich zostały potwierdzone informacje o liczbie i lokalizacji pozostałej części garnizonu. Od zachodu miasto zaatakował oddział dowodzony przez rot. Stanisława Solbacha, którego celem był atak na budynek ratusza, którego rolę w tym czasie pełnił drewniany budynek znajdujący się z zachodniej pierzei rynku. Z oddziałem

tym miasto atakował sam gen. Józef Hauke-Bosak.

Od strony północnej przez bramę warszawską atakował oddział rot. Jana-Prędowskiego kierując się na komendę żandarmerii, (której budynek był zlokalizowany na miejscu obecnej poczty). Do budynku żandarmerii pierwszy wpadł rot. Prędowski, który razem z wachm. Wysockim rozbroili przebywających tam żandarmów.

Od strony północno - wschodniej rozkaz ataku otrzymał oddział rot. Wojciecha Turskiego i pułk. Zygmunta Chmielańskiego. Ich zadaniem a i głównym celem ataku na Opatów było zdobycie kasy powiatowej (obecnie istniejący budynek na ul. Kilińskiego, własność p. Anny Glibowskiej)

Budynek kasy został otoczony a dyżurujący tam urzędnik Stanisław Gończykowski został przymuszony do otwarcia skarbca i wydania zawartości(około 5000 rubli)

Główne cele zostały osiągnięte, oddziały szybko i sprawnie wykonały wyznaczone im zadania. W ręce powstańców oprócz kasy powiatowej dostały się zdobyte podczas ataku konie i broń (pięć karabinów, pałasze i rewolwery)

Do niewoli wzięto pięciu żandarmów, zlikwidowano pieszą pikietę w liczbie czterech żołnierzy i konną w liczbie trzech kozaków.

Po stronie powstańców polegli ppor. Tyszkiewicz i ppor. Rulikowski a ranny został kap. Tadeusz Morze. Podczas ataku odznaczyli się rot. Prędowski ppor. Bromirski, wachm. Strzelbicki i Wysociki oraz strz. Wójcicki.

Po zwycięskim ataku oddziały powstańcze wycofały się w kierunku Św. Krzyża docierając wieczorem na kwatery do majątku Jeleniów.



Geneza nazwy - od Żmigrodu do Opatowa

ciąg dalszy ze strony 21

Miasto Opatów według miejscowych podań zapisanych w XV wieku przez Jana Długosza w jego pracy „Liber Beneficiorum” nosiło niegdyś nazwę Żmigród. W czasach współczesnych Długoszowi reliktem tej nazwy była już tylko góra czy też grodzisko - „Monte Zmigrod” - góra Żmigród. To właśnie ta „Monte Zmigrod” trochę dalej w „Liber Beneficiorum” jawi się Długoszowi przy bliższych oględzinach jako: „vetus castrum Zmigrod” - stary zamek (twierdza) Żmigród.

Współcześnie mądrzejszym o prace archeologów na podstawie tych krótkich wzmianek możemy dojść do wniosków, że były to zapewne szczątki opatowskiego grodu z wczesnego średniowiecza. Dlaczego jednak nie zwał ich Długosz Opatowem?

Wniosek wydaje się prosty - nazwa Żmigród jest pierwotną nazwą określającą gród nad Łukawą - Opatówką. Używano jej dla jego określenia do XI wieku, a być może jeszcze w początkach XII stulecia.

Wiele trudności językoznawcy a jeszcze więcej historycy mają z ustaleniem etymologii określenia słowa żmigród - tej skądinąd skomplikowanej nazwy. Wokół jej wyjaśnienia narosło przez lata szczególnie w XX wieku wiele nieporozumień, nadinterpretacji ale i ciekawych wartych odnotowania hipotez.

W twierdzeniach tych na czoło wybija się koncepcja księdza Władysława Fudlewskiego, który pochodzenie nazwy Żmigród wywodzi od bohaterstwa czy też rozboju uprawianego przez właścicieli tego grodu. Koncepcja ta jako najstarsza jest najczęściej powielana w różnego rodzaju publikacjach poświę-

conych historii Opatowa oraz przewodnikach poświęconych miastu i okolicy.

Obok twierdzenia, iż nazwa Żmigród pochodzi od rozbójnika Żmija, lub waleczności mieszkańców grodu, dość ciekawą wydaje się koncepcja zakładająca, że nazwa ta może być nazwą własną plemienia słowiańskiego zamieszkującego te tereny. Dla którego miałby być centrum osadniczym i ośrodkiem polityczno militarnym.

Niestety szczupłość źródeł pisanych dotyczących nazw własnych plemion słowiańskich występujących na ziemiach polskich grupy lechickiej nie może potwierdzić jednoznacznie tej hipotezy. Jedyne najbardziej wartościowe źródło - Geograf Bawarski na wschód od Słężan wspomina jedynie o Wiślanach i Lędzianach.

Bazując na wiadomościach jakie przekazuje nam na temat śląska i dokonując analizy nazw plemiennych z tamtego obszaru takich jak: Bobrzanie, Słężanie, musimy przyjąć, iż pochodzą one raczej od nazw rzek - Bóbr czy wzniesień - góra Słęża. Można, więc zaryzykować twierdzenie, że bardzo mało prawdopodobne jest, iż Żmigród mógł dać nazwę plemie-

niu zamieszkującemu te tereny. Historia wczesnośredniowieczna ziem polskich nie zna takiego przypadku. To tu z racji licznych łęgów nadrzecznych zlokalizować by można ziemie Łędzian – czyli mieszkańców łęgów. Coś jednak dało początek nazwy Żmigród i było to zapewne jakieś plemię – nie koniecznie słowiańskie!

Spotkać można się również z koncepcją, że nazwa ta może wywodzić się od pierwszego osiadłego tu człowieka lub rodu – Żmija lub Żmijów – w rękach którego znajdował się gród lub cały obszar osadniczy wokół Opatowa. Człowiek ten lub jego ród mógł być w zasadzie księciem – władką tworzącą się tu we wczesnym średniowieczu państewka plemiennego.

W twierdzeniu tym można szukać analogii z Krakowem – którego nazwa według jednej z legend (nie wnikając w jej autentyczność) wywodzi się od legendarnego lokalnego władcy wawelskiego wzgórza – Kraka.

Niektórzy pragną nazwę tę wiązać z duchownym który krzewił tu przed wiekami wiarę chrześcijańską. Wydaje się to jednak dość problematyczne i jest najmniej prawdopodobną hipotezą nie uwzględniającą specyfiki wczesnego średniowiecza tych terenów.

Inni widzą w Żmigrodzie miejsce kultu słowiańskiego boga ognia Peruna – Perkuna przedstawianego we wspólnej indoeuropejskiej symbolice ognia – swastyce, czy bardziej słowiańskiej w postaci węża czy żmii. Wówczas to słowo Żmigród tłumaczyć by można jako miejsce kultu boga Żmija.

Wiarygodności tej koncepcji mogą dodać jedynie zakrojone na szeroką skalę badania archeologiczne lewobrzeżnej części opatowskiego kompleksu osadniczego pokrywającego się z historycznym Żmigrodem. Kult ognia w całym kompleksie osadniczym sięgającym od Opatowa w kierunku Gór Świętokrzyskich był bardzo rozpowszechniony od starożytności. Wiazać go należy z licznymi grupami ludzi zajmującymi się wytopem żelaza w najbliższej nam okolicy – o czym świadczą choćby nazwy miejscowości jak np. Porudzie. Ludzie trudniący się takim zajęciem mogli żywić wielki szacunek do ich opiekuńczego bóstwa i oddawać mu cześć w ośrodku kultu ośrodek taki przy okazji stawał się miejscem wymiany towarów i punktem obronnym – grodem.

Koncepcja ta nie znajduje jednak zbyt wielu zwolenników i potwierdzić by ją mogły jedynie odkrycie przez archeologów w Opatowie pogańskiego ośrodka kultu o ponad lokalnym charakterze.

Dość prosta jest pozbawiona skomplikowanych wywodów teoria wywodząca nazwę Żmigród bezpośrednio od żmij, które mogły się gnieździć na nasłonecznionym południowym zboczu wzgórza na którego szczycie stał gród. Stąd miejscowa ludność gród nazywać miała Żmij Grodem. Dużym niedociągnięciem tej „miasto-rośleń” teorii jest brak znajomości zwyczajów żmij, które unikają terenów uczęszczanych przez ludzi np. grodów.

Bardzo ciekawa i najbardziej prawdopodobna wydaje się natomiast koncepcja wiążąca powstanie nazwy grodu z pojawieniem się na tych terenach Awarów.

Oni to około 550 r. dokonali inwazji na bałkańskich słowian. W ciągu VI i VII wieku dokonali dalszej ekspansji na ziemie słowiańskie położone bardziej na północ w tym za Karpaty. Ich władztwo mogło sięgać i po południowe skrawki ziem późniejszej Polski.

Niektórzy historycy właśnie z Awarami łączą powstanie podania o smoku wawelskim. Słowianie Awarów utożsamiali ze smokami, węzami, czy w końcu... żmijami. W tamtym przypadku walka ze smokiem jest ubrana w legendarną i bajkową fabułę. Jest metaforą ukazującą krwawe zerwanie przez lokalnego wawelskiego władcę zależności od koczowniczych Awarów. Tam w wawelskiej gromadzie Awarowie mogli gromadzić pobierane w formie corocznej daniny od okolicznej ludności bydło, owce i ...ludzi, którzy w tym czasie byli głównym „towarem” eksportowym słowiańszczyzny.

Mogli także zorganizować tam uroczystość zaślubin ich wodza i córki miejscowego władcy, która w ich mniemaniu miała przynieść im sojusz wojskowy. Zakończyła się ona jednak otruciem ich podczas weselnej uczty - „strawą” przez przyszłego „teścia”. Krak tym posunięciem pozbył się najeźdźców i odebrał im łupy. A, że to nie godna władcy forma walki to Awarowie zostali podłym, wrednym, bezmyślnym i łapczywym gadem, którego należy wytępić wszelkimi możliwymi metodami - jak to ...smoka!

Legenda ta i jej interpretacja pozwala domniemywać, iż Awarowie - Żmije pojawiali się nie tylko w okolicach Krakowa a dokonywali łupieżczych wypraw

dalej na północ, zachód i wschód od Krakowa. Tu wyznacznikiem ich zasięgu były by nazwy Żmigród. Występujące one w Opatowie, Sandomierzu, Lublinie i Żmigrodach zlokalizowanych na pograniczu śląska i wielkopolski oraz Podkarpaciu. Nie występujące na północ od linii wyznaczonej przez te miejscowości.

Idąc tym śladem opatowską nazwę Żmigród można by uznać za najdalej na północ wysunięty ślad językowy pozostawiony w nazewnictwie miejscowym, który świadczy o zależności tych terenów od Awarów - Żmijów. Może on być dowodem ich łupieżczej penetracji tych obszarów. Najazdy Awarów ze względu na ich bezwzględność mogły utkwieć miejscowej ludności tak w pamięci, że „ring” miejsce ich obozowania do którego zwozili z okolicy łupy i jeńców nazwali zwyczajowo Żmigrodem.

Mogło to być także stałe umocnione miejsce - symbol awarskiej dominacji gdzie w umocnionym obozowisku pozostawiono stałą awarską załogę stanowiącą graniczny punkt obszaru przez nich zhołdowanego. W miejscu tym tubylcza ludność w określonej porze roku cyklicznie składała im daniny. Mogły być one w części przejmowane przez awarskich osadników tu przebywających, lub cyklicznie przybywających po odbiór danin z ich głównego obozu. Tak więc Żmigród nie musiał być Awarskim ośrodkiem osadniczym a jedynie miejscem, gdzie zatrzymywali się oni, aby zebrać daniny od miejscowych słowian. Zwyczajowo miejsca takie nazywano Żmigrodem - czyli miejscem gdzie cyklicznie zakładają swój „ring”.

Na uwagę zasługuje tu fakt, że znane nam Żmigrody – czy opatowski czy sandomierski to płaskie wyniesione nad okolicę wzgórza nad rzeką. Są to świetnie zlokalizowane punkty obronnie zlokalizowane w pewnym oddaleniu od głównych wówczas ośrodków osadniczych – np. dla okolic Sandomierza była to wówczas Złota.

Wydaje się, że te dogodnie wybrane przez Awarów punkty, które dawały strategiczne panowanie nad okolicą zostały zaadoptowane przez nowych najeźdźców tym razem z północy – Polan. To oni podporządkowali sobie na stałe ten obszar. Jeżeli chodzi o Sandomierz to lokalizacja nowej piastowskiej warowni nieco się zmieniła na bardziej korzystną dla mniejszego od obozu grodu. Tam sandomierski Żmigród pozostał nieco na uboczu. Opatowski gród został zaś umiejscowiony dokładnie w tym samym miejscu co Awarowski „ring” dziedzicząc i po nich zwyczajową utrwaloną już w lokalnej tradycji nazwę Żmigród.

Pomimo licznych rozbieżności co do koncepcji powstania nowy Żmigród – jedno w zasadzie jest przez nikogo nie kwestionowane nazwa ta pochodzi od słów żmija oraz gród i jest ich zrostem – to nie podlega dyskusji.

O tyle z ustaleniem rodowodu nazwy Opatów jest o wiele więcej trudności i samo wykluczających się teorii niż by się wydawało postronnym obserwatorom. Wszyscy historycy zajmujący się historią Opatowa nazwę tę wywodzą od opata – przełożonego zakonu. Czyli jest to nazwa opisująca stan posiadania tego miejsca. Trudności zaczynają się dopiero z chwilą postawienia pytania – jakiego

zakonu był to opat i jakiego zakonu była to włość?

Problemów dostarcza także ustalenie czasowych ram powstania i upowszechnienia się w okolicy tej nazwy. Pierwsze znane nam z dokumentu „Datum in Opatov” pochodzi z 1189 r. już wówczas Opatov – nie Żmigród. Niektórzy historycy kwestionują dziś powiązanie tego dokumentu z naszym miastem. Wskazują, iż dotyczył on raczej Opatowa w obecnym województwie śląskim. Wydaje się, że wiele argumentów przemawia jednak za koncepcją, iż był to właśnie nasz Opatów.

To jest jednak dopiero jeden z najprostszych znaków zapytania jakie wylaniają się przed nami. Powstaje zasadniczy problem – jaki zakon był właścicielem Opatowa we wczesnym średniowieczu?

Pomimo dość ciekawej odpowiedzi, jakiej udzielił na to pytanie T. Wojciechowski problem ten jest ciągle podnoszony przez liczną grupę historyków i jest przyczynkiem do kolejnych koncepcji naukowych wynikających z ich badań nad dziejami nie Opatowa ale średniowiecznej Polski.

W dawnej literaturze najczęściej próbowano łączyć powstanie tej nazwy z opatem zakonu cystersów. Posiadał on w końcu w okolicy liczne zgromadzenia choćby w pobliskim Wąchocku i Koprzywnicy. Dość często pogląd ten jest podważony, gdyż za podstawę służyć mu mylna jakoby wzmianka z kroniki Janka z Czarnkowa dotycząca wsi Opatów leżącej w Wielkopolsce. Koncepcja ta zakładała, że darowizny Opatowa na rzecz tego zakonu dokonał Henryk Bro-

daty a opat tego zakonu został mianowany przez niego biskupem ruskim.

Wszystko może i mogłoby się zgadzać, ale nazwa Opatów pojawia się już za czasów Kazimierza Sprawiedliwego – więc dużo wcześniej niż data przybycia cystersów na ten teren według przekazu Janka. Chyba, że wzmianka dotycząca Opatowa z 1189 r. nie dotyczyła naszego miasta?

Cystersi co prawda mieli jakiś czas w osobie biskupa Gerarda wcześniejszego opata jakiegoś klasztoru biskupa ruskiego. To właśnie Opatów miał według Janka z Czarnowa być jego wcześniejszym uposażeniem. Jednak wymieniamy już tutaj wyżej biskup lubuski Wilhelm w 1257 r. wystarał się u papieża Aleksandra IV o bullę potwierdzającą jego prawa do misji ruskiej i co za tym idzie tytuł biskupa ruskiego. Co ponieważ wiąże Opatów z niezrealizowaną koncepcją powstania biskupstwa ruskiego, którego katedrą lub tylko grupą kanoniczną miała być nasza kolegiata.

Jednak jeśli nie cystersi to może w końcu benedyktyni dali początek nazwie miasta. To może ich opat zapisał się w tej patrymonialnej nazwie. Już sam Długosz odnotował w swej „Liber beneficiorum” – powołując się na rozmowy z ludnością miejscową a nawet cytując jej słowa, że znajdowali się tu a początku benedyktyni w czasach mu współczesnych znajdujący się na Świętym Krzyżu. I tu pojawia się hipoteza wskazująca na istnienie w Opatowie klasztoru.

Długosz jednak nie był by sobą jeśli by nie zapisał wszystkiego co usłyszał od miejscowych. Wspomina na zasadzie „ciekawostki” także o tym, że w Opato-

wie jakiś czas przebywali... templariusze. Dla potrzeb tej analizy nie jest to istotny szczegół gdyż przełożonym templariuszy nie jest opat a wielki mistrz. Wydaje się jednak, że wiele informacji, które przekazywały już wówczas historykom miejscowe podania była po części wynikiem domysłów miejscowych jak i przyjezdnych badaczy dziejów lokalnych.

Według Długosza i jego miejscowych informatorów dowodem na bytność tu templariuszy były dwie kamienne figury rycerzy w habitach, czy płaszczach z czerwonymi krzyżami strzegące wejścia do kolegiaty. Już nawet Długosz nie był pewny – ze względu na to, iż kanonik kolegiacki „...wiedziony przesądem” odrąbał ich kamienne głowy – czy nie byli to joannici albo uczestnicy pierwszych krucjat. Ale bytność w Opatowie templariuszy w czasach, kiedy już od ponad stu lat rozwiązano ten zakon obarczany najgorszymi grzechami, oraz podejrzewany o ukrycie legendarnych bogactw rozpałało wyobraźnię. Samo przebywanie tu kiedyś komandorii tego zakonu mogło ... nobilitować w oczach ówczesnych ludzi nasze miasto.

Przykłady powyższe pokazują, że należy z dużą dozą rezerwy i ostrożności podchodzić do miejscowych relacji. Często są one wynikiem nie wiedzy o konkretnej przeszłości, lecz domysłów i interpretacji źródeł materialnych – lub wręcz ich nadinterpretacji, która ma podkreślić wielkość i dodać splendoru własnej miejscowości.

Odrzucając poglądy, że nazwa ta wywodzi się od zakonu krzyżowego i cystersów pozostaje nam jedynie zakon

benedyktynów. Ale czy byli to na pewno - jak chciała to widzieć współczesna Długoszowi opatowska tradycja lokalna - benedyktyni ze Świętego Krzyża, którzy przybyli do Polski w połowie XII wieku?

Aby jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie należałoby zagłębić się mocniej we wczesne średniowiecze. Należy szukać genezy nazwy Opatów w sytuacji jaka zaistniała w Polsce po przyjęciu chrześcijaństwa i potrzebie uposażania przez władzę rozrastającej się organizacji kościelnej na początku XI wieku. Wydaje się, że to właśnie wówczas należy szukać genezy nazwy Opatowa. Nazwa ta była już ugruntowana znacznie wcześniej przed 1189 r. - czyli pierwszą wzmianką w źródłową. Należy przy tym założyć, że co najmniej wiek był potrzebny, aby nazwa ta wrosła tak w świadomości ludności, że wyparła pierwotną nazwę Żmigród.

Musiała więc zacząć upowszechnić się od połowy XI w. aby pod koniec XII w. niepodzielnie wryć się w świadomość i tradycje mieszkańców. Wówczas już Opatów nie był własnością zakonu, a opata w bliżej nieznanach okolicznościach zastąpił biskup lubuski nazwa jednak nie zmieniła się na Biskupin.

Powstanie i utrwalenie nazwy Opatów należy więc umiejscowić w XI w.. Aby poznać jej genezę należy się głębiej przyrzuć tej bardzo ciekawej, ale niestety dość słabo udokumentowanej i poznanej dla ziem polskich epoce.

Najbardziej ciekawa hipoteza T. Wojciechowskiego wiąże powstanie współczesnej nazwy miasta z przebywaniem na tym terenie od pierwszej połowy XI w. benedyktynów włoskich reguły Św. Ro-

mualda czyli eremitów. To ich opat miał zapisać się w nazwie naszego miasta.

Eremici mogli przybyć nad brzeg Łukawy zapewne w okolicach roku 1040. Miejskowa tradycja datę tę łączy z ufundowaniem pierwszego kościoła w osadzie grodowej.

Miał nim być kościół NMP położony na lewym brzegu rzeki. Kościół ten miał w 1060 r. poświęcić biskup krakowski Lambert Zula. Chociaż drewniany kościół miał już w 1040 r. zostać wystawiony w lasach nad rzeką Łukawą. I tu wyłania się pewna nieścisłość! Lewo-brzeżna część kompleksu osadniczego - Żmigród nie pasuje do opisu erekcji w „lasach” z 1040 r..

Jeżeli przyjmiemy, że chodziło o lewo-brzeżną część osadniczą to była ona zapewne już dość dobrze zagospodarowana od przeszło stulecia. Musiała być obszarem ludnym, zabudowanym mniej lub bardziej zwartą siecią osadniczą, z funkcjonującym grodem lub osadą. Idąc tym tropem być może drewniany kościół z 1040 r. wzniesiono na prawym brzegu rzeki na górze gdzie dziś wznosi się kolegiata Św. Marcina?

Wydaje się to prawdopodobne zwłaszcza na fakt, że właśnie w tym czasie Kazimierz Odnowiciel odbudowując kraj po pogańskiej reakcji i czeskim najeździe z 1039 r. właśnie w oparciu o Małą Polskę. Mógł więc sprowadzić nad Łukawę ocalałych z pożogi wojny domowej mnichów ze zniszczonego klasztoru w Międzyrzeczu. Taka lokalizacja dawała im większą szansę przetrwania i rozwoju. Kazimierz odbudowywał jednak swoje państwo w oparciu o Małopolskę z je dwoma stołecznymi grodami

Krakowem i Sandomierzem. Zwrócić w tym momencie należy uwagę na analogiczną erekcję książęcą w Tyńcu. To wówczas pod stołecznym Krakowem, który dzieli od Tyńca podobna odległość jak Sandomierz od Opatowa powstał najstarszy w Małopolsce funkcjonujący do dziś klasztor benedyktyński. Hipotetyczny opatowski klasztor benedyktyński, mógł więc być dość realną lokalizacją w połowie XI w.

Prawdopodobnie to właśnie dla eremitów w 1040 r. wybudowano kościół na wzgórzu Św. Marcina. To ten teren mógł być lesisty i odpowiadać z racji swego pewnego oddalenia od grodu pustelniczej regule wyznawców poglądów Św. Romualda. Lokalizacja taka dawała mnichom jednocześnie większą dozę bezpieczeństwa, którą zapewniała im bliska bo jedynie oddzielona rozlewiskami Łukawy obecność grodu żmigrodzkiego.

Eremita wóczas zapewne nie otrzymali na własność osady żmigrodzkiej. Początkowo pozostawali na utrzymaniu władcy. Sam książę przekazał im na pewno – jak to miał w zwyczaju – na własność wzgórze i otaczające go lasy na prawym brzegu rzeki, oraz dziesięciny z całego opola żmigrodzkiego, może i dochody z podgrodzia. Władca w ten sposób przenosił na polski grunt porządek feudalny z zachodu kontynentu, który tam się dość dobrze sprawdzał. Zyskiwał w ten sposób wiernego wdzięcznego i otwartego na dalsze darowizny wiernego sojusznika w dziele odbudowy administracji państwowej. Pozbywała się jednocześnie troski o zaspokajanie jego potrzeb, które ten musiał zaspokajać sa-

modzielnie z przekazanych mu nadziałów. W tym przypadku zyskiwał jeszcze posługę kapłańską nad ludnością opola. Opat klasztoru i sam klasztor mógł stać się wówczas rozpoznawalnym w okolicy miejscem, które potocznie zaczęto nazywać Opatowem – czyli własnością opata.

Zakonnikom na pewno przewodził wówczas opat, który już za czasów syna Kazimierza – Bolesława Szczodrego miał być mianowany około 1069 r. biskupem ruskim z katedrą w Przemyślu (choć przyznać należy, że informacja ta w zderzeniu z źródłami nie wytrzymuje krytyki).

Wówczas to zapewne gród żmigrodzki z nadania królewskiego przeszedł jako uposażenie na własność biskupów ruskich. Władzę nad nim zaczął sprawować opat nadal istniejącego klasztoru na wzgórzu św. Marcina do którego eremici żywili nabożeństwo.

Po zlikwidowaniu przez najazd ruski w 1092 r. biskupstwa ruskiego wygnanemu biskupowi udzielił gościny jego rodziwy opatowski klasztor, który razem z okolicznymi włościami stanowił przez te kilkadziesiąt lat intelektualne i gospodarcze zaplecze jego biskupstwa.

Kiedy biskup – czyli kapłan mający prawo wyświęcać innych kapłanów – umierał nie zawsze pozostawiał po sobie następcę. Jednak grupka kapłanów tworząca jego kapitułę miała ciągle aspiracje wynikające z tradycji, aby kontynuować jego dzieła i zatrzymać jego tytuł i uprawnienia a przede wszystkim... dochody, podnosząc tym samym rangę danego środka religijnego.

Taka sytuacja mogła się utrzymywać i w Opatowie, który stał się siedzibą tytularnego już tylko biskupa Rusi, oraz kapituły katedralnej, której trzon stanowili mnisi z klasztoru na wzgórzu św. Marcina. Wzgórze to mogło być w zasadzie katedralnym, bo katedra była tam gdzie biskup. Stąd może, niespotykany jak na warunki małopolskie późniejszy rozmach budowniczych romańskiej kolegiaty opatowskiej. Jej pierwotnym przeznaczeniem miała być chyba rola katedry dla Rusi. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że koncepcja ta na przestrzeni wieków kilkakrotnie powracała jeszcze nawet w końcu XIII w.

Między 1113 a 1133 r. Bolesław Krzywousty nie widząc szans na opanowanie Rusi Czerwonej dla katolicyzmu i Polski – a widząc taką szansę na terenach połabskich miał zdecydować się przeniesić biskupa i jego kapitułę będącą pozostałością ruskiego biskupstwa do Lubusza nad Odrą. Biskupi zyskali nowy misyjny cel nawracanie połabskich pogan i umacnianie politycznej pozycji Polski w tamtym rejonie.

Biskupstwo to potrzebowało dla tak trudnej misji środków finansowych dlatego przenosząc biskupa na nowy teren i rozszerzając jego stan posiadania nowymi nadaniami w Wielkopolsce. Książę zachował także jego status majątkowy w Małopolsce – pozostawiając w rękach biskupów ich opatowskie włości. Jak się wydaje przy okazji reszta mnichów, która nie weszła do kapituły katedralnej w Lubuszu przeszła do odpowiadającego ich regule tworzonego na Świętym Krzyżu klasztoru benedyktyńskiego – co

zgadzałoby się z relacją zasłyszana przez Długosza.

W I połowie XII w. nie było już w Opatowie zakonu i klasztoru. Przekształcił się on dzięki zabiegom miejscowych książąt oraz biskupów lubuskich w kolegiatę, mającą z założenia tu na miejscu pilnować interesów i praw do misji chrystianizacyjnej tych ostatnich na Rusi. Przetrwała jednak tradycja tego prawie wiekowego sąsiedztwa klasztoru i władztwa opata nad ludnością miejscową.

Utrwaliła się ona w tradycji miejscowej na określenie osady – czy też podgrodzia, które władca przekazał z częścią okolicznych wsi opatom benedyktyńskim rezydującym na prawym brzegu rzeki. Mogła ona być początkowo granicą oddzielającą obszar żmigrodzki od opackiego. Sama nazwa Żmigród później w tradycji lokalnej odnosiła się już jedynie do grodu książęcego – później grodziska, które stanowiło jego pozostałość. W tamtych czasach żaden rozsądny władca nie wyrzekalby się przecież grodu – rezydencji i strategicznego punktu obronnego. Tak też była zapewne i w Opatowie. Książę zatrzymując gród, przekazał zapewne na uposażenie klasztoru jedynie gospodarcze jego zaplecze czyli podgrodzie. To podgrodzie dało jednak początek osadzie i miastu tradycyjnie już nazywanemu Opatowem później Wielkim Opatowem a z czasem Opatowem Kieleckim – by współcześnie powrócić do pierwotnej nazwy Opatów.

Na koniec powstaje jednak zasadnicze pytanie: czy nazwa Opatów musiała być związana z istnieniem tu klasztoru? Często najprostsze wyjaśnienia, są może

nie nazbyt dla prestiżu miejscowej społeczności atrakcyjne, ale najbliższe prawdzie historycznej. Nazwa Opatów mogła po prostu określać jedynie fakt przynależności grodu lub podgrodzia do opata. Jego klasztor znajdować się mógł dość daleko od Opatowa – jego własności, która a była jedynie administrowana w jego imieniu i przysparzała mu dochodów, niezbędnych do realizacji zadania postawionego przed opatem przez uposażającego klasztor władcę. Na tą dość prostą popartą analizą porównawczą funkcjonowania miejscowości o podobnej nazwie występujących w Polsce hipotezę coraz częściej wskazują współcześni historycy.

Podsumowując geneza etymologiczna nazw tak Żmigrodu jak i Opatowa potrafi dostarczyć wielu emocji i polemik. Pomaga nam porządkować mnogość torii nie zamazuje obrazu całości a pozwala dostrzec spójne dla nich wątki. Pozwala na wyciągnięcie wniosków, krytycznej weryfikacji faktów i w końcu postawienia własnych konkluzji i hipotez.

Żmigród na pewno jest określeniem miejsca granicznego zasięgu terytorium – najpewniej Awarów. Słynęli oni z wojowniczości i waleczności, która budziła lęk ludności. Nazwa taka mogła więc i później odstraszać potencjalnych najeźdźców lub znaczyć ich obszar osadniczy. Opatów zaś był po prostu własnością opata – czy to cysterskiego czy benedyktyńskiego. Jego rodzimy klasztor równie dobrze mógł być zlokalizowany w miejscu dzisiejszej kolegiaty w Opatowie jak i w Tyńcu na Świętym Krzyżu, Koprzywnicy, Sulejowie czy

Wąchocku. Jedno w tym wszystkim może budzić naszą dumę. Ten opat miał dalekosiężne plany! Opatów zaś upatrzył sobie za stolicę katedralną dla swojej misji prozelickiej na Rusi, czego widowym znakiem jest do dnia dzisiejszego monumentalna sylwetka romańskiej kolegiaty – w pierwotnym zamierzeniu chyba katedry.

Ciąg dalszy w następnym numerze Ziemi Opatowskiej



Leon Szancer

Powstaniec i lekarz

W przyszłym roku obchodzić będziemy 150 rocznicę wybudowania szpitala w Opatowie. Warto przy tej okazji przypomnieć postać jednego z lekarzy, współinicjatora budowy nowoczesnej placówki leczniczej w naszym mieście i jego hojnego darczyńcy.

Leon Szancer urodził się 3 maja 1802 roku w Sobkowie, był synem Salomei i Mendla. Rodzina posiadała tradycje lekarskie. Ojciec Leona był cyrulikiem, studia medyczne podjął jeden z jego braci - Jakub. Leon Szancer miał liczne rodzeństwo, dwóch braci poza wspomnianym już Jakubem, Wolfa oraz trzy siostry Rozalię Barmhertis; Brygidę Herman i Filipinę Frenkel. Ta ostatnia prawdopodobnie była wychowanką Szancera, który żonaty z Ludwiką z Baszowskich własnych dzieci najprawdopodobniej nie posiadał. Rodzina Szancerów zaliczała się do grona zwolenników haskali. Według niektórych źródeł uczęszczał do gimnazjum w Krakowie.

W latach 1818/19 - 1822/23 był słuchaczem niższej chirurgii na Uniwersytecie Jagiellońskim, zyskując u prowadzących raczej dobre oceny. Studiował cztery lata, a więc nieco dłużej niż wymagały tego obowiązujące przepisy, ówczesny program nauki przewidywał w przypadku chirurgii niższej trzyletni cykl nauki. Prawdopodobnie opuścił Kraków na skutek wprowadzenia w pierwszej połowie 1823 roku w Królestwie Polskim zakazu nauki w szkołach Wolnego Miasta. W czasie studiów mieszkał na Stradomiu i Kazimierzu. Utrzymywał się częściowo sam, częściowo jego naukę

finansowała rodzina. Nic nie wiemy na temat jego pracy zawodowej między opuszczeniem uczelni a wstąpieniem do armii Królestwa Polskiego.

W dniu 14 kwietnia 1828 roku został lekarzem batalionowym 8 pułku piechoty liniowej Królestwa Polskiego stacjonującego na terenie województwa płockiego. W dokumentach figurował jako licencjat medycyny i chirurgii. Przyjęcie do wojska pomimo ewentualnych zastrzeżeń dotyczących przynależności wyznaniowej zapewne ułatwiły dające się wówczas dotkliwie odczuć w kraju niedobór personelu medycznego. Po kilku latach dnia 27 stycznia 1831 roku został awansowany na lekarza sztabowego, a następnie przeniesiony do kompanii 1 artylerii pieszej pozycyjnej. Warto w tym miejscu wyjaśnić, że odpowiednikiem lekarza batalionowego wśród stopni oficerskich był kapitan, natomiast sztabslekarzowi odpowiadał major. W bitwie pod Wołą został ciężko ranny, objąwszy dowództwo po zabitym pułkowniku. Rozkazem z dnia 6 maja 1831 roku otrzymał Złoty Krzyż Virtuti Militari o numerze 1164 za gorliwe i staranne opatrywanie rannych w bitwie pod Ostrołęką. Karierę wojskową zakończył wraz z upadkiem powstania listopadowego. Podał się do dymisji

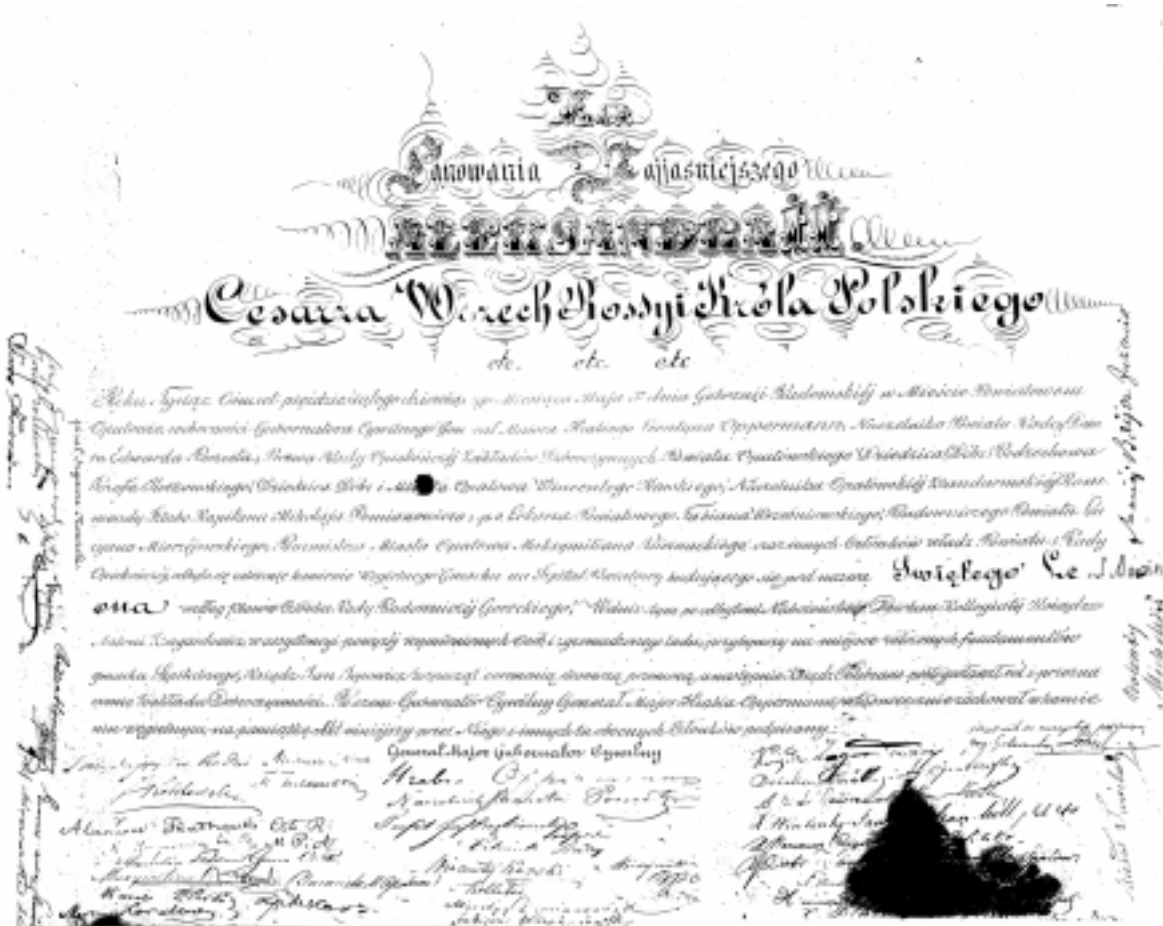
3 października 1831 roku i opuścił szeregi korpusu generała Macieja Rybińskiego szycującego się do przekroczenia granicy pruskiej.

Zamieszkał na terenie Królestwa Polskiego, figuruje na liście osób trudniących się leczeniem i lekarstwami w Królestwie Polskim na rok 1834 oraz 1836. W roku 1839 jest poświadczony w Proszowicach, następnie od 1840 roku mieszka w Opatowie przy ulicy Żydowskiej 250. Pełni tu funkcję lekarza wolno praktykującego, pomaga ubogim w domu przytułku Starozakonnych. Niesie pomoc chorym w czasie epidemii cholery (1850, 1852), jest świadkiem pożaru miasta (1849). Znajduje się w grupie inicjatorów powstania nowoczesnego szpitala w Opatowie na posesji zakupionej od właściciela miasta Stanisława Karskiego za sumę 1500 rubli. Działka ta miała 7 mórg i 17 prętów.

Na niej był także budynek murowany zwany gubernią, mający 5 izb i zabudowania gospodarcze. W dniu 3 maja 1859 roku ksiądz Zagardowicz poświęcił kamień węgielny, który następnie wmurowano ze stosowną dedykacją. Honory domu czynili Wincenty i Konstancja Karscy, przyjechał gubernator radomski Hewcza. Budowę szpitala zakończono w 1860 roku. Niestety, początkowo został zarekwirowany na budynki wojskowe. Być może, brakowało środków na odpowiednie wyposażenie szpitala. Wtedy Leon Szancer aktem urzędowym z dnia 13/25 września 1861 roku sporządzonym przed Regentem Kancelarii Okręgu Opatowskiego, zapisał ze swego majątku tytułem darowizny na cele dobroczynne kwotę 450

rubli. Z tego na szpital powiatowy opatowski 150 rubli, dla Towarzystwa wspierania podupadłych lekarzy, wdów i sierot po nich pozostałych 150 rubli, dla domu przytułku ubogich starozakonnych w mieście Opatowie 150 rubli. Ubezpieczeniem zapisu była kamienica Szancera przy ulicy Żydowskiej 250. Darowizna została zaakceptowana przez Radę Zakładów Dobroczynnych Powiatu Opatowskiego i potwierdzona przez Radę Administracyjną Królestwa Polskiego. Dzięki darowiźnie zakupiono niezbędny do wyposażenia szpitala sprzęt medyczny. Następnie Leon Szancer nabył wraz z bratem Jakubem w dniu 24 czerwca 1863 roku kamienicę przy placu Szczepańskim 242 w Krakowie. W roku 1863 od Stanisława Karskiego dobra opatowskie zakupił Leon Jasiński z Wojciechowie, ale już w następnym roku zarząd dóbr przejął jego syn - Antoni. Profesor Stefan Kotarski podaje, że szpitalowi nadano imię Świętego Leona na cześć ówczesnego właściciela miasta Leona Jasińskiego i kolatora szpitala Leona Szancera. Musiało to więc nastąpić w 1863 roku i bez wątpienia miało związek z działalnością dobroczynną Szancera. W tym też czasie budynek został wyposażony w 20 łóżek i rozpoczął swą działalność dla społeczności opatowskiej. Część budynku zajmowali pracownicy szpitala jako mieszkania. Według S. Kościńskiego, ostatecznie Leon Szancer wyjechał do Krakowa w 1863 roku. Zmarł w swoim mieszkaniu 13 grudnia 1879 roku. Do końca życia miał podobno zwyczaj nosić „na piersiach” egzemplarz „Kuriera Warszawskiego”, w którym został opubli-

kowany rozkaz ówczesnego wodza naczelnego gen. Skrzyneckiego, na mocy którego otrzymał Złoty Krzyż Virtuti Militari. Informacje na temat jego śmierci znalazły się w „Czasie”, „Przeglądzie Lekarskim”, „Dwutygodniku Medycyny Publicznej”. W pogrzebie uczestniczyła liczna grupa lekarzy. Nad grobem przemawiał znany w Krakowie lekarz i społecznik dr Jonatan Warschauer. W sporządzonym dnia 4 marca 1869 roku testamencie znalazły się między innymi zapisy dla ubogich studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego w kwocie 300 rubli w srebrze. Zgodnie z wolą ofiarodawcy, fundusz ten miał służyć niezamożnym słuchaczom Wydziału Lekarskiego, niezależnie od wyznawanej przez nich religii. Pierwszeństwo w otrzymaniu pomocy miało przysługiwać osobom pochodzącym z rodzinnego Sobkowa nad Nidą i Opatowa. Pierwszych wypłat z „Fundacji na stypendia dla ubogich uczniów Wydziału Lekarskiego Akademii Jagiellońskiej bł. p. Leona Szancera” dokonano w 1883 roku.



Z prac komisji

Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych

Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Opatowie w składzie obecnym została powołana Zarządzeniem nr 24/2007 Burmistrza Miasta i Gminy Opatów z dnia 12 stycznia 2007 r.

W skład komisji wchodzi:

1. Elżbieta Chodorek
przewodnicząca
2. Barbara Kłosińska z-ca
przewodniczącej
3. Małgorzata Stankowska - Kolasińska sekretarz
4. Teresa Kargul - członek
5. Anna Kłonica - członek
6. Andrzej Kolera - członek

Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych działa zgodnie z przepisami ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi, przepisami ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii, przepisami wykonawczymi do tych ustaw i Regulaminem Organizacyjnym Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Opatowie. Do zadań komisji należy :

1. zwiększanie dostępności pomocy terapeutycznej i rehabilitacyjnej dla osób uzależnionych od alkoholu,
2. udzielenie rodzinom, w których występują problemy alkoholowe pomocy psychologicznej, prawnej a w szczególności ochrony przed przemocą w rodzinie,
3. prowadzenie profilaktycznej działalności informacyjnej i edukacyjnej w zakresie rozwiązywania problemów alkoholowych i przeciwdziałaniu narkomanii w szczególności dzieci i młodzieży, w tym, prowadzenie pozalekcyjnych zajęć sportowych, a także działań na rzecz dożywiania dzieci uczęszczających w pozalekcyjnych programach opiekuńczo wychowawczych i socjoterapeutycznych,
4. wspomaganie działalności instytucji, stowarzyszeń i osób fizycznych służącej rozwiązywaniu problemów alkoholowych,
5. podejmowanie interwencji w związku z naruszeniem przepisów określonych w art.13 i art. 15 ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi tj. działalności kontrolnej punktów sprzedaży napojów alkoholowych i w stosunku do osób łamiących ustawowy zakaz reklamy napojów alkoholowych oraz występowanie przed sądem w charakterze oskarżyciela publicznego.

Komisja realizuje zadania w zakresie współpracy z organami samorządu gminnego, współpracy przy konstruowaniu gminnego programu profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych, gminnego programu przeciwdziałania narkomani, gminnego programu przeciwdziałania przemocy, prowadzenie działalności opiniotwórczej przy ubieganiu się o wydanie zezwoleń na sprzedaż i podawanie napojów alkoholowych, podejmowanie czynności zmierzających do orzeczenia o zastosowaniu wobec osoby uzależnionej od alkoholu obowiązku poddania się leczeniu w zakładzie leczenia odwykowego, podejmowanie działań z zakresu organizowania wypoczynków zimowych i letnich dla dzieci z rodzin dysfunkcyjnych.

Komisja pracuje na posiedzeniach organizowanych w miarę potrzeb, średnio 1 raz w miesiącu.



W blasku tradycji

II powiatowy konkurs poezji i sztuk plastycznych

W roku szkolnym 2006/2007 patronat honorowy nad konkursem przyjął Świętokrzyski Kurator Oświaty Janusz Skibiński. Konkursowi patronują również Burmistrz Miasta i Gminy Opatów Krystyna Kielisz oraz Starosta Powiatu Opatowskiego Kazimierz Kotowski. Do organizacji konkursu włączyli się także Wójtowie sąsiadujących z Opatowem gmin: Wójt Gminy Iwaniska Marek Staniek i Wójt Gminy Baćkowice Marian Partyka.

Konkurs zainicjowała nauczyciel - bibliotekarz Izabela Bajak, pracownik Biblioteki Szkolnej Samorządowego Zespołu Szkół Nr 1 w Opatowie, w roku szkolnym 2005/2006.

Organizacji tegorocznego konkursu po hasłem „W blasku tradycji” podjęła się grupa nauczycieli Samorządowego Zespołu Szkół nr 1 w Opatowie we współpracy z Dyrekcją Szkoły: Dyrektorem Szkoły Danutą Rucińską, Wicedyrektorem Wiolettą Zakrzewską. Organizatorzy tegorocznej edycji konkursu to: nauczyciel - bibliotekarz Izabela Bajak, nauczyciele nauczania zintegrowanego Ewa Jasińska i Małgorzata Ślupczyńska, nauczyciel katecheta Gustawa Skrzypczak.

Do przygotowania spotkania pokoleń wieńczącego zmagania konkursowe uczniów szkół podstawowych i gimnazjów z terenu powiatu opatowskiego włączyli się ponadto: nauczyciel muzyki Magda Szemraj, nauczyciel plastyki Barbara Sus, nauczyciele nauczania zintegrowanego Honorata Kadela i Dorota

Wróblewska oraz uczniowie i inni pracownicy SZS Nr 1 w Opatowie.

Do organizatorów i dyrekcji szkoły skierował specjalny list Wicepremier Przemysław Gosiewski, który został wcześniej zaproszony na uroczyste spotkanie pokoleń.

II edycja powiatowego konkursu poezji i sztuk plastycznych wychodzi naprzeciw szerokiemu zainteresowaniu tą formą edukacji uczniów i ich opiekunów ze szkół z terenu powiatu opatowskiego. I edycja konkursu zatytułowana „Małe Ojczyzny” zgromadziła 330 uczestników ze szkół powiatu opatowskiego (gimnazja i szkoły podstawowe). Rezultatem I powiatowego konkursu było wiele pięknych utworów poetyckich i prac plastycznych świadczących o niewątpliwym talencie i wrażliwości najmłodszego pokolenia mieszkańców Ziemi Opatowskiej. Poezje i prace plastyczne były prezentowane w 2006 roku społeczności Opatowa w audycjach Radia Opatów i na wystawie w OOK.

W roku szkolnym 2006/2007 uczestnicy II edycji konkursu mieli możliwość

wypowiedzenia się poprzez poezję i malarstwo a także przez fotografię na temat postrzegania przez nich polskich tradycji, obyczajów, ich związków z nimi, z historią własnego narodu i regionu. Konkurs obejmował trzy odrębne kategorie: konkurs poetycki pt. „Przeszłość jest to dziś tylko cokolwiek dalej”, konkurs plastyczny pt. „Tradycją malować” oraz konkurs fotograficzny na fotografię miejsca pamięci narodowej pt. „Za wolność naszą i waszą”. W konkursie wzięło udział łącznie 233 uczniów z 11 szkół podstawowych i gimnazjów.

Na konkursy wpłynęło 70 wierszy, 182 prace plastyczne i ponad 20 fotografii. Prace oceniały trzy komisje w skład których weszli:

mgr Ewa Majewska - Wizytator
Kuratorium Oświaty,

dr Joanna Dobiech - polonista
z Zespołu Szkół Nr 2 w Opatowie,

mgr Teodora Kwiatkowska - plastyk
z Zespołu Szkół Nr 2 w Opatowie,

Andrzej Klimont - pracownik Opatowskiego Ośrodka Kultury,

mgr Wioletta Zakrzewska - polonista
z SZS Nr 1 w Opatowie,

mgr Barbara Sus - plastyk z SZS
Nr 1 w Opatowie,

mgr Ewa Jasińska - nauczanie
zintegrowane SZS nr 1 w Opatowie,

mgr Gustawa Skrzypczak - katecheta
SZS nr 1 w Opatowie,

mgr Małgorzata Słapczyńska -
nauczanie zintegrowane SZS nr 1,

mgr Izabela Bajak - nauczyciel -
bibliotekarz SZS nr 1.

Przyznano 7 nagród i 8 wyróżnień w konkursie poetyckim, 31 nagród i 15 wyróżnień w konkursie plastycznym i 5 nagród i 2 wyróżnienia w konkursie fotograficznym. Dodatkowe 7 nagród przyznała Dyrektor SZS nr 1 Danuta Rucińska.

Prace zgłoszone na konkurs prezentują wysoki poziom artystyczny: bogactwo pomysłów i technik plastycznych, bogactwo języka i różnorodność tematów poetyckich. Przekonują organizatorów, iż najmłodsze pokolenie Polaków i zarazem mieszkańców Ziemi Opatowskiej jest związane ze swoją ziemią i tradycją. Towarzyszy im refleksja nad przeszłością, teraźniejszością i przyszłością. Organizowany przez nauczycieli SZS Nr 1 konkurs powiatowy jest zachętą do podejmowania twórczości własnej, okazją do pokazania swoich talentów i zainteresowań uczniów ze szkół z terenu Opatowa i okolic. To zadanie udało się osiągnąć organizatorom naszego konkursu. Ostatnim etapem konkursu „W blasku tradycji” było uroczyste spotkanie pokoleń, które łączy wspólna tradycja. W czasie podsumowania zmagania uczniów naszych szkół zostały wręczone nagrody i dyplomy dla jego laureatów. Uroczystość ta odbyła się 12 marca 2007 roku w SZS Nr 1 w Opatowie z udziałem laureatów konkursu, ich opiekunów konkursu, sponsorów nagród, zaproszonych gości, wśród których znaleźli się reprezentanci wszystkich pokoleń mieszkańców Ziemi Opatowskiej jak również zaproszeni na uro-

czystość emerytowani nauczyciele SP Nr 1. Szkoda tylko, że zabrakło na spotkaniu przedstawicieli władz lokalnych i oświatowych - patronów honorowych konkursu. Przytoczę w tym miejscu słowa ostatniej strofy wiersza napisanego przez jednego z uczestników konkursu poetyckiego.

„Niechaj najmłodszy zapamiętają
to, co najstarsi opowiadają
że tradycyjne polskie obrzędy
znają najwyższe nawet urzędy”

Organizatorzy konkursu mają nadzieję, iż twórczy wysiłek uczniów zarówno uczestników konkursu jak i uczniów prezentujących w czasie spotkania specjalny program artystyczny zatytułowany „Moja Ojczyzna” ukazujący piękne polskie tradycje i obrzędy, pieśni i tańce znalazł uznanie wśród obecnych na uroczystości gości i całej społeczności uczniowskiej. Wypada także mieć nadzieję, iż w kolejnej edycji konkursu nie zabraknie przedstawicieli władz lokalnych i oświatowych, na których zrozumieniu idei konkursu i uznaniu jego wartości wychowawczych tak zależało jego organizatorom. Chcielibyśmy aby trud i zapał młodzieży włożony w przygotowanie tej uroczystości został dostrzeżony w środowisku. Pozostaje jeszcze cieszyć się sukcesami młodych twórców i prezentować je lokalnej społeczności. W dniu 21czerwca 2007 roku grupa nauczycieli - organizatorów konkursu odbierała w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie nagrodę Ministra Edukacji Narodowej za realizację projektu edukacyjno - wycho-

wawczego „W blasku tradycji” zgłoszonego w ogólnopolskim konkursie „W Polsce bije serce świata. Czy twoje serce bije dla Polski?”. Nagrodę Ministra za wiersze otrzymała też indywidualnie młoda poetka z SZS Nr 1, Maria Małaczek, laureatka konkursów powiatowych.

Sponsorami nagród na konkursy są:
Starosta Opatowski,
Burmistrz Miasta i Gminy Opatów,
Zarząd Gminny Związku Kombatan-
tów i Byłych Więźniów RP
w Opatowie,
Firma Philips Sp. z o.o.,
TPZO.

Aby utrwalić ulotne piękno słowa, paletę barw i przeszłość zatrzymaną w pamięci obiektywu, organizatorzy konkursu we współpracy z Wydawnictwem Społeczno - Literackim „Mimoz” ze Starachowic, przygotowali pamiątkowy tomik poezji pt. „W blasku tradycji”. Jest on wyrazem łączności pokoleń - dumnej przeszłości, pracowitej teraźniejszości i nieznannej przyszłości. Sponsorami wydania tomiku byli:

Starosta Opatowski,
Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju
Ziemi Opatowskiej,
SZS Nr 1 w Opatowie.

W październiku 2007 roku została ogłoszona III edycja powiatowego konkursu poezji i sztuk plastycznych pod hasłem „W ogrodzie marzeń”. Pragniemy ponownie zachęcić dzieci i młodzież naszych szkół do twórczości własnej w dziedzinie poezji, plastyki i wiedzy o swoim regionie. Patronat nad tegoroczną edycją konkursu przyjęli:

Wojewoda Świętokrzyski Grzegorz Banaś, Starosta Powiatu Opatowskiego Kazimierz Kotowski, Świętokrzyski Kurator Oświaty Janusz Skibiński, Burmistrz Miasta i Gminy w Opatów Krystyna Kielisz.

Wybrane wiersze laureatów powiatowego konkursu poezji i sztuk plastycznych

Wszystko przypomina mi ją:
Śpiew ptaków,
Szelest liści.
Gdy wyjadę-chcę wracać.
Do mojej małej ojczyzny.
Zawsze będę ją kochała
Wracała myślami
do niej,
Do tamtych miejsc,
chwil i lat spędzonych
w szczęściu, miłości
i beztrosce

Lena Stępień z kl. VI
Zespół Szkół w Lipniku
I nagroda w I powiatowym konkursie „Małe Ojczyzny”

Znicz
Lampka z ciepłym płomykiem
wśród zamysłonych chryzantem
promień
który goni gdzieś w przestworzach
Lampka ulotna jak myśl
o tych co odeszli
o tych co w ogniu walk płonęli
o bezimiennych
o zapomnianych
to dla nich
zapal lampkę
westchnij
pacierz zmów
odejdz pełen jasności skrzydlatej

Karolina Łapa z kl. IV
Samorządowy Zespół Szkół Nr 1
I nagroda w II powiatowym konkursie „W blasku tradycji”

